Rok 1869. Kraków, Środa 10 Listopada. Nr. 209.

KRAJ

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie .... 8 centów
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Handel P. Müldnera. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. —

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.— W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera.

Kraków 9 listopada.

Ostatni telegram wczorajszy przyniósł nam „zieloną gałązkę“, któréjśmy oczekiwali. Między stronnictwem rezolucjonistów a kołem krakowskim stanął kompromis wskutek którego wybory do rady państwa w porozumieniu zostały dokonane. Kampanja sejmowa więc skończona, delegacja wybrana, ostatnia czynność sejmu załatwiona. Czy kampanja ta wstrząsła choćby trochę dzisiejszym systemem centralistycznym? Czy rozprawa adresowa była choćby słabym szturmem przypuszczonym do dzisiejszego ministerstwa? Czy sejm może się chlubić najmniejszém zwycięstwem choćby tylko moralném z ostatniéj sesji odniesionêm? Czy nareszcie w téj kompromisowéj delegacji postawił zastęp taki, który zgodnie i solidarnie podejmie się w Wiedniu postawionego mu zadania i będzie miał tę, z harmonji usiłowań i dążeń wypływającą siłę, potrzebną do skutecznego zwalczania dzisiejszego systemu? Są to same pytania, na które dziś jeszcze stanowczo odpowiedzieć nie można, ale na które twierdzącéj dać odpowiedzi skład delegacji w żadnym razie nie pozwala. Niezawisła wyższość kilkunastu ludzi ponad wolę kraju i sejmu, ubezwładniły sejm w najważniejszéj jego czynności i nie pozwoliły mu w nowym wyborze wydać sądu o postępowaniu przeszłorocznéj delegacji, i wytknąć nowego programu.

Pokazało się niestety, że żyją jeszcze u nas tradycje staro-szlacheckie, które jednostkę kładą ponad ogół — i sankcjonują wyższość pojedynczych osób nad legalny wyraz całości kraju.

Jeżeli jeszcze w ostatniéj chwili nie nastąpi nowy zwrot, — bo do nagłych zwrotów przywykliśmy w ostatniéj sesji,— jeżeli w ostatniéj chwili tych kilkunastu przeszłorocznych delegatów nie złoży mandatów, kraj bez nadziei spoglądać będzie na wyjeżdżającą do Wiednia delegację i nie postawi jéj świetnego horoskopu.

Ale natomiast z postępowania tego jedna ważna dla sejmu wypłynie nauka, z któréj na najbliższéj sesji będzie mógł korzystać; nauka ta: że w kraju staroszlacheckich tradycji trzeba ustawami raz na zawsze odebrać jednostkom możność stawiania się ponad całość, trzeba ubezwładnić upor jednostek wobec woli całości, uniemożliwić niewolę wszystkich gwoli kaprysowi pojedynczych osób. Tego zaś w zastosowaniu do delegatów inaczéj przeprowadzić nie można, jak tylko uchwaleniem ustawy: że mandat delegacyjny trwa tylko rok jeden.

Reorganizacja wyższych zakładów naukowych technicznych we Lwowie i Krakowie.

Mamy przed sobą jedno z najważniejszych sprawozdań, jakie komisje sejmowe wygotowały w bierzącym roku, sprawozdanie komisji edukacyjnéj o projektowanéj reorganizacji powyższych zakładów. Pod sprawozdaniem podpisany jest jako sprawozdawca p. Czerkawski, a tak poważne pod tym względem nazwisko, daje nam gwarancję, że projekt wyszedł z głębokiego namysłu i że oparty jest na dokładnéj znajomości dzisiejszego szkolnictwa technicznego w Europie.

Komisja rzeczywiście trudne miała przed sobą zadanie, ustanowić w kraju dwa zakłady wyższe techniczne w ten sposób, aby one zupełnie ze sobą nie kollidowały, aby zaspokoiły wymagania dwóch najważniejszych miast w kraju, aby nadto w praktyce były przydatne okolicznym stosunkom miasta, w którém się znajdować mają, to było trudném wcale zadaniem. Z tém większą też przyjemnością czytaliśmy ten projekt widząc, że według naszego o rzeczy wyobrażenia co do ogólnych przynajmniéj zarysów zręcznie rozcina kwestje współubiegania się dwóch miast o akademję techniczną i zapowiada organizację nauki technicznéj w naszym kraju zupełnie odpowiednią jego wymaganiom i potrzebom.

Projekt składa się z trzech części: z ustawy zatwierdzającéj istnienie szkoły głównéj technicznéj we Lwowie i akademji technicznéj w Krakowie, i z dwóch statutów tych szkół nader dokładnie i szczegółowo określających urządzenie takowych.

Szkoła główna techniczna we Lwowie składać się będzie z czterech głównych oddziałów technicznych, a mianowicie:

1) Oddziału nauk ogólnych;
2) oddziału inżynierji;
3) oddziału mechaniki;
4) oddziału chemji, i prócz tego połączony będzie ze szkołą techniczną;
5) wyższy kurs leśnictwa; i
6) wyższy kurs handlowy.

Słusznie odstąpiła komisja od myśli komisji, która w zimie w wydziale krajowym obradowała, aby we Lwowie założyć także kurs agronomiczny; kurs taki robiłby tylko konkurencję Dublanom a nie sądzimy, aby mógł być praktycznym na lwowskim bruku. Śmielibyśmy jednak zarzucić projektowi komisji, że pomimo odrzucenia kursu agronomicznego, pozostawia kurs leśnictwa. W prawdzie leśnictwo nie potrzebuje tak ciągłego stosunku z praktyką jak rolnictwo, niemniéj jednak twierdzić można, że szkoła leśnictwa nie założona w lasach samych, że tak powiemy, bardzo teoretycznych kształcić będzie leśniczych. Sądzimy, że taka szkoła nadzwyczaj wieleby na tém zyskała, gdyby była założona w bezpośredniéj bliskości wielkich lasów. Zresztą plan szkoły głównéj technicznéj we Lwowie daje nam gwarancję, że jeżeli wejdzie w wykonanie będzie jedném z najpiękniejszych dzieł naszego sejmu.

Krakowska akademja techniczna obejmuje również cztery oddziały, a mianowicie:

1) Oddział nauk ogólnych;
2) oddział architektury;
3) oddział mechaniki; i
4) oddział górnictwa i budownictwa.

Jestto prawie wszystko to, czego sobie samo miasto życzy i co rzeczywiście odpowiada jego warunkom. Co do szkoły górnictwa zrobilibyśmy jednak tę samą uwagę a może w wyższym jeszcze stopniu, co o szkole leśnictwa we Lwowie, i gdyby życzenie miasta co do zaprowadzenia górniczego oddziału w Krakowie nie było tak gorącém, musielibyśmy zaprowadzenie takowego surowéj poddać krytyce. Mimo to wszakże nie możemy się wstrzymać wypowiedzieć naszego pod tym względem zdania, ze oddział górniczy w mieście, choćby nawet tak przybliżonem do kopalń jak Kraków, nie zdaje nam się korzystnym dla wykształcenia zdolnych górników. Górnik musi żyć w kopalni, musi sam w niéj pracować, żeby się wykształcił należycie; przejażdżki do Wieliczki nigdy nie przyniosą téj korzyści, jak gdyby szkoła górnicza była w saméj Wieliczce. Zresztą widzimy, że najznakomitsi górnicy tak w Austrji jak w innych państwach wychodzą tylko ze szkół, gdzie mieli praktykę przed oczyma a niewiemy nawet, czy szkoła górnicza w mieście niemającém kopalń, w ogóle gdzie istnieje.

Sprawozdania sejmowe.

Podajemy w dalszym ciągu mowę p. Czerkawskiego:

„Słyszeliśmy tu wczoraj dwa różne zdania o ważności i doniosłości adresu. Jedni z przyczyny, że w państwie konstytucyjném monarcha otoczony odpowiedzialnymi ministrami, nie może nic począć na własną rękę, odmawiają wszelkiéj wagi adresowi; drudzy zaś są wręcz przeciwnego zdania. Ja, moi panowie, należę do ostatnich i chociaż nie zgadzam się w zupełności na adres projektowany i we właściwéj chwili nie omieszkam stawić poprawek, jakie będę uważał za potrzebne, oświadczam jednak z góry, że będę głosował za przedłożonym adresem. Adres nasz, w okolicznościach, w jakich się znajdujemy, powinien według mego zdania mieścić w sobie główny nacisk na następujące punkta: samorząd (autonomja), wyraz niezadowolenia z systemu centralistycznego, i nakoniec: zaufanie do tronu.

Adres, czyli raczéj prawo podawania takowego, jest potrzebą każdego narodu, jest jego najdroższém prawem, albowiem jest on niczém inném, jak tylko sądem narodu nad ministrami, i porozumieniem się z koroną narodu na całéj linji politycznéj.

Nie wszystkie narody jednakże, w jednakowéj mierze uczuwają potrzebę prawa przemawiania do tronu. Zależy to od stopnia cywilizacji, na jakiéj pozostają i od stosunków politycznych, w jakich się znajdują. Narody, nie mające historycznéj przeszłości, poniekąd nawet nie posiadają prawa do adresu. Drugie, chociaż posiadają historyczną przeszłość, lecz złączeni z szczepem pobratymczym, a zatem nie narażeni na ciągłe pokrzywdzenie swych interesów, nie mają téj nagłéj konieczności posiadania prawa do adresu, tak jak ci naprzykład, którzy, bogaci w przeszłość historyczną, znajdują się przyłączeni do szczepu odmiennego.

My właśnie, panowie, znajdujemy się w tym ostatnim wypadku. Przeszłość nasza historyczna jest świetną, lecz jako o rzeczy znanéj, nie będę o niéj mówił — a przyszłość także musi być świetną, bo po nieszczęściu, jakie nas spotkało, okazaliśmy tyle sił żywotnych, że przedstawiamy sobą wszelkie warunki do bytu politycznego. Czyż nie świadczy o tém najjaśniéj życie narodu polskiego, od czasu rozbioru aż po dni dzisiejsze? Dość wspomnieć o legionach, dość wspomnieć o usiłowaniach, robionych w tym czasie zreformowania ustroju społecznego w ziemiach polskich i wyzwolenia chłopów, dość wspomnieć nareszcie o tém, na cośmy patrzyli niedawno w roku bieżącym, o obchodzie pogrzebu Wielkiego króla, o obchodzie pamiątki unji lubelskiéj i o usiłowaniach, czynionych w celu pogodzenia pobratymczych plemion, a każdy przyzna, że naród taki, jak nasz, który pomimo utraty egzystencji politycznéj, nie przestaje dawać ciągłych oznak swojéj żywotności, ma prawo niezaprzeczalne do samorządu, do autonomji.

Nie mylę się, gdy mówię, że sejm w przeszłym roku uznawał to samo, gdy postanowił uchwalić wiadomą rezolucję i adres do tronu, i chętnie się zgadzam na ponowienie takowego, zastrzegając, wbrew zdania posła Zyblikiewicza, aby ponowiony w nim został silny nacisk na prawa nasze do autonomji, tak bowiem, jak on jest dzisiaj sformułowanym, wydaje mi się być za słabym, wydaja się, jakby znakiem do odwrotu. Pięciomiljonowemu krajowi godzi się przemawiać energicznie.

Téj myśli w tegorocznym projekcie adresu nie znajduję, nie widzę odwołania się do niéj, i ztąd projekt ów dzisiejszy ma wcale inny charakter. Nie zgadzam się ze sprawozdawcą, że to odwołanie się jest tutaj niepotrzebném; przeciwnie, jest ono potrzebném, albowiem cechuje nasze stanowisko. Cóż zresztą znajdujemy tu zamiast tego odwołania się? oto odwołanie się, że jesteśmy 5ciomiljonowym narodem; — lecz jest to tylko wzgląd na siłę, którą nam dała natura, z wszelkiém zaś pominięciem sił moralnych, z pominięciem praw naszych narodowych, które nam przysługują, chociażbyśmy nie byli narodem 5cio-mjljonowym.

Druga zasada, która w adresie powinna być podniesioną, jest zastrzeżenie się przeciw centralizmowi. Walka naszego kraju z centralizmem jest tak dawną, jak dawnym jest związek nasz z monarchją austrjacką, jak dawną jest walka przeciw germanizacji. Ustawa grudniowa zdawała się nadawać krajowi naszemu niektóre autonomiczne koncesje, z czego można było spodziewać się, że kraj pod względem politycznym cieszyć się będzie niejaką swobodą. Wypadki wszakże pouczyły nas inaczéj. Spostrzeżono się, że ustawa grudniowa jest tylko nową formą tego centralizmu, przeciw któremu od tak dawna walczymy; — a z tego rozczarowania wypłynęła rezolucja. Wysłano więc z nią delegację i spodziewano się znowu, że kraj otrzyma koncesje, których jednak znowu nie otrzymał. Otóż i pod tym względem widzę w adresie zmianę. Jeżeli bowiem adres w ustępie 8 mówi:

„Okoliczności te wywołały w kraju zniechęcenie, a ciągłe postępowanie rządu w rzeczonym kierunku potęguje to wrażenie i wywołuje rozstrój w usposobieniu umysłów,“ — to jest tu skonstatowany fakt, którego nikt nie zaprzecza; lecz nie dosyć jest fakt skonstatować, ludzie stanu mają oraz obowiązek, ocenić doniosłość faktu i powiedzieć, o ile tenże ugruntowany jest w zasadach, a o ile wynikiem przypadkowych okoliczności.

Stać się może, że obowiązek pojedyńczych obywateli, pojedynczych prowincyj, żąda poczynienia ofiary ze swych praw, ze swej niezawisłości na to, ażeby ocalić całość, przez pewne ześrodkowanie, które tak mniejszym jak większym państwom jest potrzebne. Gdyby się rzecz tak miała, należy się zastanowić, czy też i kraj nasz niema obowiązku zrzec się swych żądań, ażeby uratować całość państwa, na któréj nam, jak się tyle razy oświadczono, zależy. Tak jest, ześrodkowanie sił jest potrzebnem, lecz jest ono uprawnione tylko do tego punktu, o ile nie trawi pojedyńczych części na szkodę całości.

Gdy się rozpatrzymy w obecnem położeniu Austrji, to widzimy, że punkt ten, ta granica przekroczoną została nietylko w obrębie kraju naszego, lecz i po za nim a gdy centralizacja wywiera złe skutki w innych prowincjach, które stoją w blizkim związku z środkiem, których odrębność nie jest tak wybitną, o ileż szkodliwsze skutki musi ona pociągać za sobą w kraju naszym, którego odrębność we wszystkich kierunkach jest zupełną. I tutaj leży powód nieukontentowania i powstawania przeciw centralizmowi; a skutek jest ten, że zamiast zużytkowania sił takowe ścierają się wewnątrz i cały organizm wprawiają w niemoc, co grozi ogólnym upadkiem.

Pod egidą centralizacji wzmaga się rozstrój; a te doroczne przesilenia finansowe dowodzą, że i dobrobyt materjalny nie opiera się na podstawach silnych, lecz urojonych. Czy pod takiemi okolicznościami może wytrzymać Austrja nowe uderzenie, gdy powszechnie niezadowolenie panuje wewnątrz, a brak sił widoczny na zewnątrz? A gdy rzeczy tak stoją, to obowiązkiem jest każdego obywatela, a tem bardziéj reprezentacji tak obszernego kraju, zwrócić uwagę monarchy na te grożące zewsząd niebezpieczeństwa.

Trzecią myślą, któréj nie widzę w adresie jest ta, że my wyrażamy w nim zaufanie do korony, udajemy się do Naj. Pana z naszemi życzeniami i oczekujemy, że on je spełni w swoim zakresie działania i kraj do zamierzonego doprowadzi celu. Będzie to tylko wyrazem tem większego zaufania im jaśniéj, dobitniéj i otwarciéj wypowiemy to Najj. Panu, bo każde ukrycie równałoby się nieufności. Zaufanie wszakże względem korany, względem najwyższego sterownika państwa musi być miarkowane względami na całość państwa.

Powracam tedy do wyrażenia tu podniesionego "zamach stanu". Ja z mojej strony sprzeciwać się muszę temu wyrażeniu. Byłoby to bowiem ubliżeniem dla tronu Najj. Pana, gdybyśmy jemu taką myśl podsuwali. Nasza droga, jest drogą postępu, drogą ściśle legalną i konstytucyjną; na niej też postępujmy na dal.

Powiedziano tu, że był czas, w którym zawieszono konstytucję i że to z radością było przez nas powitanem. Oto, czemu ja się sprzeciwiam, bo zamach stanu jest rzucaniem się na cudze prawa a zwykle w interesie władzy. Zawieszenie konstytucji za czasów Belcrediego było odwołaniem się do woli ludów, bo konstytucja, to wyraz woli ludów, zatem nie można nazywać zamachem stanu. Takie odwoływanie się do ludu w życiu konstytucyjnem bywa częste; każda bowiem rewizja konstytucji jest odwołaniem się do ludu i my gdy żądamy rewizji, to nie żądamy zamachu stanu, lecz załatwienia w drodze konstytucyjnéj, legalnej. Nasza rezolucja jest po części takiem żądaniem rewizji. Jednakże my nie żądamy rewizji całej konstytucji a to raz dlatego, że nie mamy prawa imieniem innych ludów o tem orzekać; powtóre zaś, że dopóki wola ludów w tym kierunku nie jest z ich strony wypowiedziana widać, że to jest na dzisiaj przedwczesne i niepotrzebne. Ja zatem sprzeciwiam się wszystkiemu, co podsuwa taką ogólną rewizję; a jestem tylko za takiemi zmianami, które są dla nas potrzebne.

Oświadczam się więc za opuszczeniem w projekcie adresu 3. i 12. ustępu, oraz za zmianą w ustępie 6., z którego wnosićby można, iż my przez rezolucję dążymy do zmiany ustroju całego państwa a co nie jest zgodnem z rzeczywistością, bo my nie zamierzamy tego, lecz chcemy tylko naszą sprawę złożyć w ręce monarchy, a tą jest nie jak w ustępie 11. określono — samorząd, — bo to tylko forma, środek, lecz ażebyśmy się mogli rozwijać na podstawie naszych praw historycznych. Zapytywał tu jeden z mowców, czy osiągnienie samorządu uważalibyśmy za szczyt szczęścia, do którego dążymy? Oto odpowiadam mu, że nastąpi to dopiero wtedy, gdy za pomocą samorządu, rozwiążemy polityczne i społeczne zagadnienia, które nam przekazała przeszłość, a temi są: sprawa oświaty, sprawa regeneracji społeczności i sprawa, którą tu niedawno wniesiono, t. j. wyświecenia wzajemnych stosunków obu plemion czy szczepów, obu narodowości wspólnie tę ziemię zamieszkujących. Nawiązuję słowa moje do tego punktu i nie mogę ukryć zadziwienia z tego, co słyszałem, a co sprzeciwia się tym wyrazom, które wypowiedziane były przez naszego szan. wice-marszałka p. Ławrowskiego przy uzasadnieniu jego wniosku. Oto przyznał on, że polityka, któréj on i jego przyjaciele polityczni dotąd się trzymali, była błędną i do celu nieprowadzącą. I ja zgadzam się z tem, i o tem świadczą także fakta. Lecz przyczyna tego niepowodzenia jest głębszą a mianowicie, że kwestja ta wyrwaną została z gruntu rodzinnego a przeniesiona na grunt obcy (brawo!), — że kwestję tę chcieliby rozwiązać na gruncie całej monarchji, gdzieby wystąpić mogli jako równorzędni obok innych narodowości. Ja to przewidywałem, że na tej drodze nie będzie można przyjść do niczego i to też skonstatowanem zostało. Cieszyłem się więc, że nareszcie przyszli do tego przekonania i że ta kwestja odtąd na innym gruncie ostatecznie rozwiązaną zostanie.

Tymczasem wypowiedział tu wczoraj p. Kowalski a dzisiaj p. Naumowicz, że oni tej kwestji tak nie pojmują, lecz upatrują rozwiązanie jej w konstytuancie i że znowu przenoszą ją na grunt całego państwa. Szanowny wicemarszałek motywując swój wniosek oświadczył, iż odtąd uważa cały kraj jako jednolitą całość, wczoraj zaś słyszeliśmy, że rozsądzenie tej sprawy przeniesione zostało do sądu wszystkich ludów państwo składających, a zatem znowu na stanowisko obce. Otóż zapowiadam, że na tej drodze nie dojdziecie do niczego i że znowu po jakiem dziesiątku lat droga ta zaprowadzi was tam, gdzie dziś stoicie; albowiem kwestja ta załatwioną być może tylko pod egidą autonomji krajowej i jeżeli wam droga jest narodowość wzywam was, ażebyście obstawali z całą Izbą za autonomją! (Brawo!!)

Z tego co tu powiedziałem wypływa, że w specjalnej debacie będę stawiał takie poprawki, ażeby adresowi nadać ten charakter, jaki mieć powinien i mam nadzieję, że komisja chętnie je przyjmie, bo sądzę, że zabierając dziś głos, odgadłem u-

STO DJABŁÓW.

Mozajka z czasów czteroletniego sejmu

przez

J. I. Kraszewskiego.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

W kwadrans ostrożnie otworzyły się one i weszła figura wielce osobliwa... Był to mężczyzna średniego wieku, dość słusznego wzrostu... ubrany niby po francuzku, w pończochach i trzewikach... ale w jarmułce na głowie, z długiemi lokami po obu stronach twarzy. Téj niewiele było widać, miał bowiem zielony daszek nad oczyma, z pod którego ledwie koniec nosa i zarosła wyglądała broda... ogromne dewizki od zegarka, laska z gałką, kapelusz z wielkiemi skrzydłami, a ze spodni wyglądająca chustka kolorowa czyniły zeń karykaturę godną rylca Norblina.

Wszedłszy skłonił się z lekka milczący. Metlica żywo doń pośpieszył.

— Pięćdziesiąt dukatów nagrody! — zawołał.

— To jest piękny pieniądz — ochrypło odpowiedział Hirsch Mejnfeld.

— Skradziono kilka godzin temu (Hirsch spojrzał na zegarek).

— Ile godzin?

— Między trzecią a szóstą, jak sądzę— dodał gospodarz...

— Co skradziono?

— Papiery.

— Ino papiery? — spytał Żyd.

— Tylko papiery... u księcia Korjatowicza.

— Gdzie on stał?

— Pierwsze piętro... szósta stancja.

— W korytarzu?

— Tak jest.

— Na co komu te papiery? — spytał chłodno egzaminując Żyd.

— To trudno odgadnąć... służyć one miały do procesu, ale to rzecz pewna, że ci przeciw którym mogły służyć... nie zrobili tego.

— Jaka może być pewność? — zapytał zwolna Hirsch.

— Ludzie są uczciwi! — rzekł Metlica. Żyd głową kiwnął i ręką potrząsł.

— A co daléj? — odezwał się zwolna.

— Resztę ja myślę, że ty sam dojdziesz — dodał gospodarz — Hirszu, ty wiesz, żem ja ci pomagał nieraz, rachuję na ciebie.

— Możesz jegomość być pewnym, że się zrobi co się może zrobić... ale ja jeszcze nic nie wiem. Trzeba iść póki sprawa gorąca.

Zawrócił się już w progu.

— W czém mogły być papiery? wiele ich było? — szepnął ciekawie.

— Pak dosyć znaczny, pod jedną ręką jednak w chuście unieść go było można.

Hirsz głową kiwnął.

— Kłaniam...

Znano Hirsza jako bardzo rzetelnego faktora i usłużnego człowieka, posługiwano się nim chętnie, wiedział on wszystko... nie poszlakowano go nigdy, aby coś nieuczciwego popełnił, ale to pewna, że on jeden znał tajemnice Marywilu i snujących się po nim ludzi, i że w wielu razach, nie chcąc wydać złodziejów, potrafił skradzione rzeczy odzyskać. Policja ówczesna była żadną prawie, a zbyt by też wiele miała do czynienia, gdyby chciała śledzić wszystkie nadużycia stolicy, do któréj bez żadnéj kontroli z całego świata płynęli awanturnicy i oszuści.

Wieczór spływał na smutnéj urywanéj rozmowie, którą napróżno Julka starała się uśmiechem wymuszonym ożywić; było już późno w noc, gdy Hirsz zjawił się we drzwiach, ale tym razem w czarnéj opończy.

Metlica poskoczył ku niemu

— Wiesz co?

— Tak jak nic — odezwał się Żyd.

— Mów proszę... coś się dowiedział?

— Mogę panu tylko jedną rzecz zaręczyć, a choćby i poprzysiądz — uroczyście rzekł Hirsz — od godziny trzeciéj do siódméj stał na wschodach prowadzących na górę jeden z naszych. Czego on tam stał, ja tego naturalnie powiewiedzieć nie mogę, ale mogę zaręczyć, że on sam dla siebie patrzał na każdego co wchodził i wychodził.

Żaden z naszych i żaden z tych, coby mogli te papiery kraść, nie był na górze.

— Ale kto był? kto był... — zapytał Grzegórz.

— No, było osób wiele... kilka kobiet, żadna nic nie wynosiła... O godzinie piątéj, przyjechał doróżką jakiś panicz młody, bardzo *fein* elegant... śpiewając wszedł na górę, chodził długo po korytarzu, potém wszedł do któregoś mieszkania i nie było go. Wyjeżdżając nazad niósł w serwecie coś jak książki.

— Jak wyglądał? jak wyglądał? — przerwał kniaź i Metlica.

— Jak oni wszyscy wyglądają! co to mówić! *Extra fein*, po francusku, z harbaitlem.

— Mały, słuszny?..

— A kto jego mierzył!! — rzekł ruszając ramionami żyd. — Musiał być średni, bo ten co patrzył, nie wie jaki był... Powiada tylko, że wychodził blady, że się spieszył bardzo, potknął na wschodach... ano jeszcze co... miał z sobą bardzo pięknego czarnego psa, którego *wun* bardzo się zląkł.

Jedyna nadzieja pozostawała, że po czarnym psie owego niebiałego można będzie dobadać się człowieka. Hirsz nie dostał nagrody, ale miano już nitkę w ręku...

Dzień ten dla wielu osob był równie feralnym, jak dla biednego Konstantego; najsmutniejsze wrażenie po nim zostało w sercu i umyśle pana starosty. Wielka jego miłość a raczéj namiętność dla żony zmieniła się prawie w niechęć i nienawiść. Bilecik odebrany przy obiedzie, z którego mu się wytłumaczyć nie chciała i nie mogła, wściekłość w nim prawie obudził, postanowił zmienić swe postępowanie i całkiem się wyrzec niewdzięcznéj. A że potrzebował pociechy i zajęcia, tegoż wieczora pojechał na *assamble* do pani krakowskiéj. Tu błądził prawdziwie jak dusza w czyścu, i zdaniem wszystkich był uosobionym nudą... ziewał nie kryjąc się wcale, patrzał nie widząc, chodził potrącając kobiety, nadeptywał na suknie, obrywał firanki, stawał tyłem do znajomych, mięszał się w rozmowy niewłaściwe.... Wśród téj wędrówki rozpaczliwéj los... nadarzył mu siedzącą w kątku samotną kasztelanowę. Była to jego pierwsza w życiu, choć nieco już ostudzona miłość... Znajdując ją opuszczoną, smutną, przybiegł szczęśliwy tą myślą, że przy niéj lepsze czasy sobie będzie mógł przypomnieć. Miejsce niezajęte było obok, rzucił się na nie... Ale w téjże chwili wystraszona tym napadem kasztelanowa, wstała.

— A! czy téż i pani nademną litości mieć nie będziesz! — zawołał błagająco starosta.

Nina odwróciła się, oczekując wyjaśnienia.

— Choć chwilkę mi pani daj rozmowy, to mi dawne lata przypomni...

— Na cóż dawne przypominać lata?— spytała stojąc ciągle Nina, — nie wiem, czy one lepsze były, niż dzisiejsze.

— Dla mnie! — podchwycił starosta,— dla mnie one były rajem, a ja dziś jestem w piekle...

— A! to pięknie! — zawołała udając jak umiała spokój i chcąc ciągle odejść, a nie mogąc się oddalić, — cóżby to było, gdybym o tém powiedziała Giecie?

— Powiedz jéj to pani, jeśli chcesz,— rzekł starosta obojętnie, — zdaje mi się, że przy pierwszéj zręczności sam jéj to wyznam, że mi stworzyła... piekło...

— Pan żartujesz?

— Nie, mówię z namysłem... mówię co czuję... Ta kobieta...

— Ona jest moją przyjaciółką, — przerwała Nina.

Starosta się rozśmiał.

— Ona! przyjaciółką pani! i pani możesz na chwilę ją o to posądzać! Ona nie jest niczyją przyjaciółką w świecie, bo nawet swoją własną być nie umie...

— Cóż pana dziś tak rozdrażniło?

— Mnie? dziś? dziś tylko może ostatnia kropla do pełnego naczynia dolaną została...

Spuścił głowę na rękę. Kasztelanowéj żal się go zrobiło, przysiadła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Teatr krakowski.

(*Julja* Feuilleta.) Nareszcie po długiém oczekiwaniu ujrzeliśmy nową sztukę na scenie. Czas już był wielki, bo nam pióro rdzewieć zaczynało z braku nowości scenicznych. Z konieczności musieliśmy je ostrzyć i polerować na znanych już i ogranych sztukach, jak ten żołnierz, co w pokojowych czasach macha pałaszem w powietrzu i strzela do dziurawéj tarczy, by nie wyjść z wprawy.

Zeszłego roku przy mniejszym personalu więcéj nierównie sprawozdawcze pióra miały do czynienia; obecnie rzecz się ma inaczéj i mimowiednie wyprorokowaliśmy, pisząc na początku niniejszego sezonu, że teatr zjechał z Poznania na „zimowe leże“. Od *Dalili* i *Angela Malipierego*, a więc przez przeciąg blizko półtora miesiąca nie mieliśmy ani jednéj nowéj komedji, ani jednego świeżego dramatu, ani nawet jednéj operetki nieznanéj u nas. To téż z gorączkową niecierpliwością spieszyliśmy na przedstawienie *Julji*, o któréj tyle już poprzednio słyszeliśmy, że oczekiwanie nasze przeszło o wiele wartość sztuki. Co więcéj, sztuka nie zrobiła nawet tego wrażenia, jakie zaletami swemi zrobić była powinna, a to najprzód z powodu niewłaściwéj obsady, jak to już wspomniał nasz kronikarz; powtóre z powodu niektórych sytuacji i stosunków niedość zrozumiałych dla naszéj publiczności.

Taka Julja (p. Nowakowska), rzucająca się po długiéj walce wewnętrznéj w ramiona kochanka, dlatego że nie jest kochaną przez męża; taki kochanek, jak Maksym de Turgy (p. Benda), który ma być niby wzorem szlachetności; który mężowi prawi kazania o obojętności dla żony, a w godzinę potém zastępuje go w zupełności, — możeby się od biedy znaleźli w naszém społeczeństwie; ale byłoby trudno i prawie niepodobném odszukać takiego męża, jakim jest Maurycy Cambre (p. Rapacki), który nie tai się przed żoną z ubocznemi stosunkami miłosnemi i nawet tym sposobem myśli podtrzymać jéj miłość do siebie, nie chce grać roli cnotliwego męża, by w oczach saméj żony nie stać się śmiesznym.— Na to potrzeba społeczeństwa nieco więcéj zepsutego niż nasze, aby mąż mógł taką moralną a raczéj niemoralną asafetydą zaostrzać mi-

czucia Wys. Izby, a pochlebiam sobie, żem się zbliżył do uczucia i przekonania kraju! oklaski!)

Posiedzenie (35) z dnia 8 listopada.

Początek posiedzenia o godzinie 10 minut 50. Protokół bez zarzutu przyjęty. Petycja nadeszła jedna pewnego nauczyciela szkół ludowych o zapomogę; petycję o zaprowadzenie sądów pokoju, mylnie przekazaną wydziałowi krajowemu, odesłano do komisji konstytucyjnéj.

P. Boczkowski prosi, by z uwagi, że komisja petycyjna już bardzo wiele petycji załatwiła, umieszczono sprawozdanie jéj na najbliższym porządku dziennym.

Ks. Marszałek. Jutro będzie umieszczone.

Grocholski imieniem komisji gminnéj, Paszkowski imieniem komisji drogowéj, H. Wodzicki imieniem komisji konstytucyjnéj i administracyjnéj proszą o pozwolenie zdania sprawy z czynności odnośnych komisji na najbliższych posiedzeniach.

Ks. Marszałek obiecuje zadość uczynić ich życzeniom.

Ławrowski imieniem komisji międzynarodowéj prosi o pozwolenie podania pod obrady jéj wniosku bez drukowania, gdyż wniosek ten traktuje tylko o tém, by przekazano wniosek Ławrowskiego o ugodzie wydziałowi krajowemu do rozpatrzenia i przedłożenia odnośnych wniosków na najbliższéj sesji sejmowéj. Przyzwolono.

Następnie odczytuje sekretarz telegram do ks. Marszałka, w którym poseł Zbyszewski z powodu nagłéj słabości prosi o 3dniowy urlop. Daléj 2 pisma do ks. Marszałka, w których ks. Dietrich i ks. Sulikowski podają do wiadomości, że składają mandaty delegacyjne z powodu, że liczne zrzekanie się nowoobranych delegatów zasadza się na nieskładaniu mandatów 19 delegatów do Rady Państwa. (Brawo!)

Z porządku dziennego następuje wybór delegatów do Rady Państwa. Stósownie do nowozłożonych dwu mandatów ks. Marszałek oznajmia, iż o dwóch delegatów więcéj wybierać się będzie.

Hr. Golejewski uprasza, by przed ogłoszeniem skrutynjum ogłoszono liczbę głosujących, gdyż dotąd ogłaszano tylko liczbę oddanych kartek. Mimo że ks. Marszałek prostuje mylność jego twierdzenia, hr. Golejewski obstaje przy swojém żądaniu, z powodu, iż nie wierzy (sic) skrutatorom (Senzacja).

Przystąpiono do wyboru 5 delegatów kurji pierwszéj.

Rezultat skrutynjum z wyborów kurji pierwszéj ogłasza hr. Badeni: Głosujących było 95 absolutna większość 48. Grocholski otrzymał głosów 79 (Brawo!) Kraiński 70, Czerkawski 81, Gross 79, Koźmian 70. Wszyscy zatém otrzymali absolutną większość i są wybrani.

Następują wybory z miasta Lwowa. Głosujących było 100, abs większość 51, Wild obrany 76 głosami.

Gdy przystąpić miano do wyboru z grupy Kraków, Biała, Zyblikiewicz obstaje przy zrzeczeniu się. Odłożono więc wybór ten do namysłu posła krakowskiego i zarządzono wybory grupy Rzeszów, Tarnów, Nowy Sącz. Głosujących 99, abs większość 50, Koczyński obrany 58 głosami. Następuje wybór ponowny z grupy Kraków, Biała. Głosujących 99, abs większość 50, głosów 58 otrzymał Zyblikiewicz (Brawo!)

Przy wyborze z miast Brody i Tarnopola głosujących było 95 (kartek 99), absol. większość 48, Sawczyński obrany 59 głosami; Hönigsmann otrzymał 36.

Przystąpiono do wyboru z izb handlowych. Głosujących było 93, jedna kartka nieważna, absol. większość 47. Obrany 57 głosami Wajgiel; Hauzner otrzymał głosów 33. Następują wybory z gmin wiejskich, mianowicie z gmin: Lwów, Gródek, Sambor itd. Pfeiffer wybrany 64. Kocko otrzymał 22. Przy wyborze 2 posłów z gmin wiejskich Kraków, Chrzanów, Kenty, Bochnia, Brzesko, Wadowice, Myślenice, Żywiec; głosujących było 98, abs. wiek. 50, hr. Potocki Adam otrzymał głosów 90, Dziewoński 71. Przy wyborze 3 posłów z gmin Rzeszów, Tarnów, Jasło, Łańcut, Leżajsk, Tyczyn, Dąbrowa, Dębica, Rozwadów i Ropczyce było głosujących 90, abs. większość 47, obrani: Jan hr. Tarnowski 61, Szeleszczyński 66, Sulikowski 63 głosami. Następuje wybór jednego posła z gmin Gorlice, Nowy-Sącz, Stary-Sącz, Nowy-Targ, Limanowa: Głosujących 102, abs. większość 52, obrany Fihauzer 69 głosami; Cichorz otrzymał głosów 21, Barszcz 12. Przy wyborze jednego posła z gmin Sanok, Lisko, Dubiecko, Dobromil i Dukla, głosujących 98, absolutna większość 50. Obrany 63 głosami ks. Ditrich (Brawo!)

Koniec posiedzenia o godzinie 2. Dalszy ciąg o godzinie 6-téj.

Sprawozdanie komisji edukacyjnéj z wniosku rządowego o nadzorach dla szkół ludowych.

Wysoki sejmie!

Na przeszłorocznéj sesji uchwalił wysoki sejm ustawę o władzach nadzorczych szkolnych. Ustawa ta nie dostała sankcji Najwyższéj z powodu, jak się wyraża c. k. namiestnictwo w zawiadomieniu swojem do ks. marszałka sejmowego przesłaném, że „zachodzą w niéj zasadnicze różnice od dotyczącego przedłożenia rządowego.“

Równocześnie złożył c. k. rząd do laski marszałkowskiéj nowy wniosek o nadzorach dla szkół ludowych, a wniosek ten przekazał wysoki sejm na 16tém posiedzeniu swojem z dnia 14 października r. b., komisji edukacyjnéj do ściślejszego rozpoznania.

Pierwszem zadaniem komisji wobec takiego polecenia było dojść, w czem tkwią te zasadnicze różnice zeszłorocznéj ustawy od projektów rządowych, ażeby następnie zbadawszy sprawę, ustąpić w czém można i zbliżyć się do wniosku rządowego tak, iżby zapewnić sankcję ustawie tak ważnéj i potrzebnéj.

Różnic znaczniejszych, których jednak zasadniczemi nigdy nazwać nie może, dostrzegła komisja między zeszłoroczną ustawą wysokiego sejmu, a obecnym wnioskiem rządowym, dwie.

Pierwsza jest ta, że wniosek rządowy dzisiejszy, jak przeszłoroczny, zaprowadza nadzory szkolne powiatowe i zamyka je ściśle w granicach jednego powiatu, kiedy ustawa sejmowa łączyła powiaty w dwanaście większych okręgów szkolnych, i dla tak połączonych, stanowiła wspólne rady szkolne okręgowe.

Wysoki sejm raczy sobie przypomnieć, dla jakich to powodów przychylił się w roku zeszłym na wniosek komisji edukacyjnéj do myśli utworzenia większych okręgów szkolnych. Powodów tych głównych było trzy. Pierwszy i najważniejszy, że w obrębie i w składzie dzisiejszych powiatów, nie zawsze znalazłyby się siły dostateczne do rzeczywistego i skutecznego nadzoru szkół ludowych pod względem dydaktycznym i pedagogicznym; drugi, że trudno byłoby znaleźć tylu zdolnych wizytatorów szkolnych, ile mamy w kraju powiatów; trzeci wreszcie, że siedmdziesiąt cztery okręgów szkolnych kosztowałoby sześć razy więcéj, jak projektowane roku zeszłego przez komisję edukacyjną, a przez wysoki sejm uchwalone, okręgów takich dwanaście. Do tych powodów dodać jeszcze możemy nadzwyczajne utrudnienie w znoszeniu się rady szkolnéj krajowéj z tak rozdrobnionemi nadzorami.

Rząd atoli uznał za rzecz stósowną pominąć te wszystkie względy, i w dzisiejszym wniosku swoim powracając do myśli swéj pierwotnéj, stósuje okręgi szkolne do granic administracyjnych powiatów. Mniejsza o to, że pomiędzy ludnością jednego powiatu nie zawsze znajdą się siły do sprężystego i umiejętnego prowadzenia takiéj instytucji; mniejsza o to, że prowadzona nieumiejętnie nie przyniosłaby pożytku, a pomnożyłaby tylko liczbę martwych lub niedołężnych instytucji; mniejsza o to, że o ile mniéj pożyteczna, o tyle więcéj byłaby kosztowną, byle okręgi szkolne przypadły symetrycznie do administracyjnych powiatów.

Komisja edukacyjna nie może zgodzić się z zapatrywaniem rządu i dlatego jeszcze, że wniosek ten nie zgadza się z prawem. Przesądza on (w §. 20), że okręgi szkolne co do obszaru, mogą się zgadzać z powiatami politycznemi, kiedy ustawa z dnia 25 maja 1868, regulująca stósunek szkoły do kościoła stanowi wyraźnie, że „na okręgi szkolne dzieli kraj ustawodawstwo krajowe“ (*die Eintheilung des Landes in Schulbezirke erfolgt durch die Landesgesetzgebung*).

Sejm więc, i tylko sejm ma prawo zakreślać okręgom szkolnym granice, a komisja edukacyjna mniema, że prawa tego zrzekać się nie należy w dobrze zrozumianym interesie szkół ludowych w kraju.

Gdy prócz tego, zdaniem komisji, byłoby źle, gdyby okręgi szkolne do administracyjnych się stósować i od nich zależeć miały; gdy doświadczenie uczy, że administracyjny podział kraju zmienia się często, a z nim zmieniaćby się musiały i okręgi szkolne, gdyby od niego były zawisłe; gdy nadto nie zmieniły się od roku zeszłego te wszystkie intelektualne i materjalne warunki, te względy dydaktyczne, pedagogiczne i ekonomiczne, dla których wysoki sejm przed rokiem obszerniejsze okręgi szkolne zaprowadzić był uchwalił: komisja edukacyjna uznała za jedynie stósowne utrzymać tę myśl wysokiego sejmu, i we wniosku swoim niniejszym z tych samych względów okręgowe rady szkolne wysokiemu sejmowi do zatwierdzenia podaje.

Z uwagi jednak iż podzieliwszy kraj na okręgów dwanaście, otrzymalibyśmy okręgi tak obszerne, że nadzór nad szkołami mógłby być trudniejszym, a niekiedy może niedostatecznym z uwagi nadto, że tworząc okręgi mniejsze zbliży się do projektów i chęci rządu, proponuje komisja okręgów takich dwadzieścia.

Komisja sądzi, że w ustawie przez nią wysokiemu sejmowi podanéj rząd nie znajdzie nic sprzecznego z zasadami swojemi, skoro sam wniosek rządowy (w §. 25) przypuszcza połączenie dwóch lub więcéj powiatów w jeden okręg szkolny. Wprawdzie wniosek ten czyni połączenie takie zależném od zezwolenia ministra oświaty, co się wręcz sprzeciwia przytoczonemu już raz §. 10 ustawy z d. 25 maja 1868, ale pomimo tego zastrzeżenia, pokazuje on przecież wyraźnie, że rząd nie jest w zasadzie przeciwny większym okręgom szkolnym.

Drugą znaczniejszą różnicą, jakiéj komisja edukacyjna dopatrzeć się zdołała pomiędzy uchwaloną w roku zeszłym ustawą, a tegorocznym wnioskiem rządowym o nadzorach szkolnych, jest ta, że kiedy ustawa oddawała przewodnictwo rad szkolnych okręgowych kuratorom, mianowanym przez radę szkolną krajową, to podług wniosku rządowego, przewodniczącym każdéj rady szkolnej powiatowéj miałby być polityczny naczelnik każdego powiatu.

Ta różnica jest może zasadniczą, ale i w téj mierze komisja edukacyjna z zapatrywaniem rządu zgodzić się nie może. Co więcéj, trudno jéj zaprawdę odgadnąć, na jakiéj zasadzie prawnéj opiera rząd swój wniosek, a ustawie wysokiego sejmu odmawia zatwierdzenia. Wszakże w moc rozporządzenia rządowego, obowiązującego w Galicji, rada szkolna krajowa „jest najwyższą władzą, nadzorującą i wykonawczą w sprawach szkół ludowych i średnich,“ a jakże mogłaby ona wykonywać ten nadzór i ten zarząd, gdyby w myśl wniosku rządowego odjęty jéj był wszelki wpływ na skład i czynności nadzorów pośrednich.

Nie dość na tém, w ustawie z dnia 25 maja 1868 stoi wyraźnie, że dotychczasowa działalność władz politycznych powiatowych w sprawach szkolnych przechodzi na nadzory szkolne: a coby przejście to znaczyło, gdy w tych nadzorach nie kto inny, tylko znów władze polityczne powiatowe miały wyłączne kierownictwo i samo wykonanie czynności nadzorów?

I w téj więc mierze sprzeciwia się wniosek rządowy obowiązującym prawom: a jeżeli rząd ze względu na skład rad szkolnych okręgowych nie podał zeszłorocznéj ustawy do sankcji, to stanął znowu w widocznéj i rażącéj sprzeczności z tą samą ustawą z dnia 25 maja 1868, która mówi (§. 12), że skład rad szkolnych miejscowych i powiatowych zależy od ustawodawstwa krajowego, „*die Zusammensetzung der Bezirks- und Ortschulräthe wird durch die Landesgesetzgebung festgestellt.*“

Wobec więc tak jasnego i niewątpliwego prawa nie śmiałaby komisja edukacyjna wysokiemu sejmowi doradzać, żeby ustępując w téj mierze, poświęcił prawa bądź to swoje, bądź rady szkolnéj krajowéj. Lecz z drugiéj strony, chcąc zostawić rządowi zależny mu zakres wpływu w radach szkolnych okręgowych, a przez to może ułatwić zatwierdzenie ustawy o nadzorach szkolnych, proponuje komisja wprowadzić delegatów władzy politycznéj przez c. k. Namiestnictwo mianowanych nietylko do rad szkolnych okręgowych, ale do ich wykonawczych wydziałów.

We wniosku swoim wprowadza komisja edukacyjna stałych wizytatorów okręgowych: odstępuje ona w téj mierze od wniosku rządowego, który zaprowadza wprawdzie powiatowych inspektorów, ale urząd ten wkłada na nauczycieli w czynnéj służbie, obarczonych innemi czynnościami, a przeto nie mogących w ciągłéj inspekcji szkół widzieć głównego zadania swego życia. Z tego powodu sądziła komisja edukacyjna, że obowiązek ten powierzyć należy ludziom, którzyby jemu wyłącznie byli oddani. Zresztą w całéj osnowie załączonego wniosku swego, trzymała się komisja jak mogła najbliżéj wniosku rządowego, stósowała podług niego wszystkie niemal szczegółowe rozporządzenia i przepisy, w téj chęci, żeby jak najmniéj było różnic, a przezto jak najmniéj powodów do odrzucenia ustawy. Ustawa ta bowiem ma wielką wagę, a na zatwierdzeniu jéj i spiesznéem wejściu w życie wiele zależy. Rada szkolna krajowa bez takich pośrednich organów nie może działać na szkoły wiejskie, i nie ma związku z tém, co jest właśnie warstwą podstawną oświaty w kraju; szkoły ludowe, pozbawione umiejętnych i sprężystych nadzorów, pozbawione związku organicznego ze swoją najwyższą władzą i kierunkiem, dozorowane w najlepszym razie nie systematycznie i nie w jednolity sposób przez prywatną dobrą wolę i gorliwość, nie rzadko zaś wszelkiego istotnego i skutecznego dozoru pozbawione, nie mogą stać się tą podstawą oświaty, którą być powinny. ani przyczynić się do jéj rozszerzenia i postępu.

Pomiędzy szkołami ludowemi a najwyższą ich władzą nie ma dziś łączącego ogniwa. Ogniwem tém nie może być nic innego, jak rady szkolne okręgowe i miejscowe dozory, które komisja wysokiemu sejmowi do przyjęcia poleca. Tworząc je, miała ona na względzie ile możności wszystkie interesa i potrzeby, starała się pogodzić wpływ rządu z prawami sejmu i kraju, odpowiedne urządzenie nadzorów szkolnych z tym pośpiechem, do którego skłaniać nas powinna nagła i nieodzowna ich potrzeba.

W dopełnieniu więc poleconego sobie zadania komisja edukacyjna wnosi:

Wysoki sejm raczy uchwalić załączoną ustawę o nadzorach dla szkół ludowych.

Petycję rady powiatowéj w Kossowie o utworzenie okręgów szkolnych, l. 109, raczy wysoki sejm uważać za załatwioną.

Przewodniczący: *A. Majer.* Sprawozdawca: *St. Tarnowski.*

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Z nad Brdy 4 listopada.

(K. K.) [Arcybiskup Ledóchowski — ks. Janiszewski — zastój życia narodowego w Poznańskiem — rozbicie społeczeństwa — Libelt i koło poselskie w Berlinie.]

(Dokończenie).

Nie mniejszą zagadką jest oficjał ks. Janiszewski, człowiek tak zaszczytnie znany i ze zdolności i z siły swoich przekonań narodowych i politycznych.

A jakaż w nim zmiana! Przykłada rękę do tego, co dawniéj potępiał, zachwala, co nienawidził, niszczy, co sam długie lata budował gorliwie.

Tłómaczą go sobie rozmaicie; jedni za olśnionego wyższością umysłową starego dyplomaty uważają, drudzy utrzymują, że zgrabnie durzony, z umysłu obiecankami i świetnemi na przyszłość widokami przytrzymywany bywa przy boku arcybiskupa, który go z pod oka swego wypuścić nie chce, wpływu i przewagi jego się obawiając.

Co do łudzenia obietnicami tyle pewna z ust zmarłego w dyecezji chełmińskiéj oficjała ks. Hassego, że ks. Ledóchowski czynił w Rzymie i Berlinie usilne starania, żeby sędziwego biskupa chełmińskiego ks. Marwicza spowodować do zdania rządów koadjutorowi, któryby prawo następstwa zarazem posiadał. Ks. Hasse, mający także swoje wielkie wpływy i stosunki w Berlinie, dowiedział się o tych zabiegach i publikował pod ręką dla pomięszania szyków poznańskich; sam bowiem pragnął zostać następcą ks. Marwicza. Powiodło mu się na chwilę usunąć koadjutorstwo, ale do obietnic wracając, nie wspominał o ks. Janiszewskim, lecz o ks. Koźmianie, poufnym doradzcy ks. Ledóchowskiego. Czy ks. Janiszewski wié o tém, trudno odgadnąć.

Nie pozostaje bez skutku to namiętne uderzanie pastorałem i krzyżem w tarczę z orłem i pogonią, a co gorsza, w głowę naszego społeczeństwa. Zawrot co dnia widoczniejszy. Odrętwiałość dla wszelkich spraw społecznych, niesumienna obojętność na wszystko, co życie publiczne stanowi i wymaga, te się wzmagają i szerzą w Poznańskiém w zastraszających rozmiarach, ale nie brak i smutniejszych jeszcze przykładów zupełnego obłędu i odstępstwa narodowego.

Podczas gdy w sąsiedniéj prowincji w Prusach Zachodnich wre życie na polu społecznéj i narodowéj pracy, u nas zastój zupełny, obojętność niepojęta, lękliwość i zwątpiałość. Ani towarzystw rolniczych, ani czytelni ludowych, ani spółek pożyczkowych, ani nawet bractw wstrzemięźliwości nikt nie popiera, nikt się gorąco niemi nie zajmie. Bawią się w francuskie towarzystwa św. Wincentego i przywiązanemi do nich odpustami myślą podźwignąć społeczeństwo materjalnie i duchowo. A kiedy teraz w Prusach Zachodnich ruch szkolny łączy duchowieństwo z świeckimi do trudnéj obywatelskiéj pracy, w Poznaniu *Tygodnik katolicki*, organ ks. Ledóchowskiego, potępia tę pracę i śmie przyganiać doświadczonym i zasłużonym mężom w kościele i ojczyźnie, którzy pracę tę w Prusach podjęli.

Kilka miesięcy temu spotkałem na kolei żelaznéj guwernera z dwoma synami szlacheckimi pewnéj wdowy obywatelki Polki, który ich do Chełmna do szkoły kadetów odwoził. Byli z Poznańskiego z południowych powiatów. Jest to u nas pierwszy i niesłychany dotąd wypadek, bo dobrowolne oddanie dzieci na niewątpliwe zniemczenie.

Niemniéj nowém i zatrważającém jest, co widziałem niedawno w powiecie węgrowieckim w domu polskim, obywatelskim na wsi. Syn majętnego szlachcica wrzaskliwego Polaka, przybył na wieczorek w mundurze pruskiego oficera od artylerji z krzyżami i medalami pruskimi na piersi. Nie wiem, jak u was, ale u nas to niesłychana dotąd nowość.

Pomiędzy młodzieżą napotykam tu zupełną obojętność dla sprawy narodowéj i społecznéj nawet, jakiś bewstyd jawny, jakąś chęć do płaszczenia się rządowi choćby z wyparciem się uczuć i honoru narodowego. U tak zwanéj magnaterji wielkopolskiéj, któréj ani genealogja, ani majątek ledwo że nie mierny wcale prawa do tego nie daje, a która i w umysłowe potęgi bardzo ubożuchna, u téj magnaterji wielu i wiele pretensji do trzymania się dworskiéj klamki w Berlinie, — polują na tytuły i ordery, jak każdy junker pomorzański. Sądzą tém zjednać sobie szacunek? powiem im, co niewątpliwie wyszło z ust króla Wilchelma pruskiego w r. 1864 w czasie procesu Polaków. Ktoś z dygnitarzy przedstawiał mu, że Polacy oskarżeni w Prusach o zbrodnię stanu niewinni. *Und sie sind doch schuldig*, odrzekł król, *denn wären sie es nicht, so wären sie Schufte.* Niech wiedzą, jak sam król to płaszczenie się pojmować musi.

Rozpada się nasza solidarność narodowa i polityczna, jak tego mieliśmy smutny przykład przy wyborze hr. Działyńskiego w Kobylempolu. Pan M. użyty za narzędzie przez ks. Janiszewskiego a ten zapewne przez kogo innego, odchorował tę swoją usłużność po publicznem skarceniu, jakiego pismem i słowem doznał. Ale czyż zdołają odchorować tę scysją owi członkowie pruskiéj izby panów Polacy, którzy chcą zerwać nawet jedność koła sejmowego polskiego w Berlinie?

Kiedy bowiem na początku teraźniejszéj kadencji sejmowéj koło polskie do wyboru prezesa przystąpiło, stanęło do głosowania 8 członków izby poselskiéj, a 4 z izby panów. Przy wyborze prezesa padło 8 głosów na Libelta, 4 na hr. Bnińskiego z Samostrzela. Wiceprezes Ślaski, obywatel z Prus zachodnich, członek izby panów, zyskał 9 głosów, a Bniński 3. Drugiego dnia przecież dwóch członków izby panów przybyło w deputacji do Libelta i oświadczyli mu w jego mieszkaniu, że wyborem jego osoby wywiesiło koło chorągiew rewolucji i demonstracji, pod którą oni się gromadzić nie mogą. Libelt bowiem wystąpieniem swojém w Galicji i Krakowie a następnie listami swemi przeciw duchowieństwu w Dzienniku Poznańskim okazał jawnie destruktywne swe zasady i dążenia, z którymi się łączyć choćby pozornie im niepodobna, gdyż doprowadzi do prześladowania i ucisku ze strony rządu, którego oni i kraj dosyć już mają. Na to Libelt: że nie może zasad swoich się wyrzekać, które uważa za jedynie godziwe i zbawienne, ale też nie chce być narodowi przeszkodą. Odwoła się więc raz jeszcze do koła. W skutek tego 15 b. m. walne zgromadzenie wszystkich członków obu izb sejmowych pruskich Polaków, na którem sprawa ta ma się rozstrzygnąć. Scysja niewątpliwa — panowie poznańscy nie poddadzą się większości. Dla sprawy sejmowéj jest to prawda bez znaczenia, gdyż punkt ciężkości leżał i leży w członkach poselskiéj izby, a polscy panowie ani liczbą, ni wpływami, ni powagą, ni nauką, ni zdatnością nie wznoszą się wcale, ich głosy nic nie ważą na szali pruskiéj izby panów. Gorsza przecież, co z tego wyniknie w społeczeństwie naszem, jak się rzecz obróci przy wyborach parlamentarnych w roku przyszłym.

Podałem wam fakta czerpane z najwiarygodniejszych źródeł, o których prawdziwości jak najmocniéj jestem przekonany: sąd niech wyda czytająca publiczność.

Szkoda, że przedłużony nad miarę list nie pozwala pisać o Prusach zachodnich, o tamecznym ruchu pełnym życia, wiary i siły. Szkoda, że o Królestwie kongresowem również już pisać nie ma miejsca. Pocieszyłoby to czytelnika po tak smutnych nowinach z Księstwa. Przepraszam was i łaskawych czytelników, iż do drugiego listu o cierpliwość proszę.

Wiedeń. — W sejmie niższo-austrjackim zamknął marszałek krajowy tegoroczną sesję mową pełną uznania i pochwał dla prac i czynności sejmu. *Presse* bierze ztąd pohop do uwag ze swéj strony, niekoniecznie może pochlebnych. „Ilość rzeczywiście znaczna spraw załatwionych nie stanowi jeszcze zasługi. Sejm bowiem okazał się niedołężnym, uchwalając ustawę o nadzorze szkolnym, która z wszelką pewnością sankcji nie otrzyma, nie uwzględniając peremptorycznie przez rząd postawionego żądania, by w skład miejscowéj rady szkolnéj także ksiądz wchodził. Niesankcjonowanie zaś téj ustawy sprawi, że szkoły ludowe znów na rok cały nie będą ostatecznie uorganizowane.“

W sejmie peszteńskim sprawa wolności wyznań nie miała stanowczo powodzenia. W liberalnym projekcie skrajnéj lewicy, wniesionym przez Iranyego, było wiele dobrych chęci, ale rażąca ogólnikowość i niewykończoność nie kwalifikowała go na podstawę obrad, tém mniéj uchwał sejmowych. Niewiele lepszym był projekt umiarkowanéj lewicy, który wniósł Tisza. Stronnictwo Deaka zachowało się biernie, żądając tylko uchwalenia wolności wyznań w zasadzie, i polecenia ministerstwu, by projekta do odnośnych ustaw sejmowi do parlamentarnego traktowania przedłożyło, na co się rzeczywiście izba zgodziła. Wszystko teraz zależy od dobréj woli ministra oświecenia bar. Eötvös.

— [Powstanie w Dalmacji]. — Obiega pogłoska, że minister Giskra rozpoczął rokowania z przybyłym do Wiednia posłem Jerzym Vojnovich'em, posiadającym bardzo wiele zaufania i popularności u ziomków swoich w Kotarze. Idzie o pośredniczenie między rządem a powstańcami, by zapobiedz dalszemu przelewowi krwi, które i tak ani jednéj ani drugiéj stronie stanowczo pożytku nie przyniesie, raczéj szkodę. Na pośrednika z powstańcami jest poseł Vojnovich osobistością zupełnie odpowiednią; do rządu więc należy z roztropnem umiarkowaniem postąpić z powstańcami i za cenę amnestji i kilku nieznacznych ustępstw załagodzić tyle kłopotliwą i kosztowną sprawę dalmatyńską.

Nowszych wiadomości co do powstania samego i dzisiaj jeszcze nie ma. Prawdopodobnie powstanie jeszcze tak prędko stłumionem nie będzie.

N. Presse dowiaduje się ciekawych szczegółów z powstania dalmatyńskiego, mianowicie z walki koło warowni Gorazda i Trinita. Liczba szturmujących powstańców wynosiła 400. Dowódcą ich był Vuk Kalugerovich kuzyn księcia czarnogórskiego i poddany austrjacki. Pod nim dowodził jednym oddziałem powstańców Iwo

---

łość żony i uprzyjemniać sobie pożycie małżeńskie.

A właśnie ten sposób myślenia pana Cambre jest punktem wyjścia dramatu Feuilleta, jest powodem kolizji i zawikłań. Żona bowiem zaniedbywana przez męża, dotknięta w miłości własnéj jego postępowaniem, szuka pociechy w przyjacielskim stosunku z Maksymem de Turgy, — a prawda, o mało nie zapomnieliśmy powiedzieć, że i w miłości córki. Obecność téj córki chroni matkę od upadku, chroni ją od grzechu; bo duszą ona już dawno należy do pana de Turgy, choć sama przed sobą kłamie, że to uczucie, jakie ma ku niemu, nie jest niczém więcéj jak przyjaźnią. — To nieprawda. Pod tą skromną etykietą przyjaźni chowa się miłość, którą kochankowie czytają w niemych spojrzeniach, ale jéj sobie wyznać nie śmią. — Obecność córki jest tą przepaścią, przez którą wyznania kochanków przejść nie śmią; miłość i pieszczoty Cecylji wystarczają poniekąd Julji, która tak pragnie być kochaną właśnie dlatego, że mąż za mało zadowalniał te potrzeby jéj serca. Ale p. Cambre, dbający o moralność swéj córki, jakkolwiek sam niemoralny, nie chcąc, aby córka była narażoną na częste spotykanie się z jego kochankami, wysyła ją na wychowanie do klasztoru. — W taki sposób sam urywa jedyną nić, jaka wstrzymywała jego żonę od upadku. Julja rzuca się w ramiona kochanka, który mimo całéj moralności, czystości zasad i t. d., jest człowiekiem z ciała i krwi, a ciało i krew mają także swoje prawa i ulegają im platoniczni kochankowie gdzieś na folwarku, do którego się schronili podczas burzy.

Autor usprawiedliwia ten jego postępek jakimś osobnym kodeksem moralności, na który z pewnością żaden mążby się nie zgodził. — Mniejsza o to; ale dlaczegoż ten kochanek — który przy całéj swojéj moralności robi to samo, co człowiek niemoralny i bez zasad uczynić jest w stanie — na takiéj stawia się koturnie obok męża i pali mu kazanie o obowiązkach małżeńskich, o niemoralném jego życiu itd.? Gdyby po téj moralnéj rozmowie z mężem pan de Turgy zrzekł się miłości żony, wyjechał mimo jéj prośby — musielibyśmy podziwiać go; gdy tymczasem po tém, co zaszło w godzinę później, całe jego kazanie jest tylko zamydleniem oczu mężowi, że prawdy domacać się nie może. — Pewny jestem, że każdy z naszych pisarzy w inny sposób jak Feuillet rozwiązałby ten stosunek, opierając się na charakterze, jaki Feuillet dał panu de Turgy. — Francuzki autor postąpił sobie przeciwnie, a zrobił to z rozmysłem, nie bez powodu.

Kto uważa pilnie kierunek dzisiejszego piśmiennictwa we Francji, łatwo postrzeże, iż większa część powieści, a szczególniéj utworów scenicznych, obraca się uparcie koło kwestji małżeństwa i rodziny. Sardou, Augier, Feuillet, Sand przedstawiają nam ten rozstrój niemoralny rodziny z różnych stron; szukają powodów i dają lekarstwa na tę chorobę, często gorzkie i nie homeopatyczne; starają się wykazać, że większa część winy ciąży na mężach: odsłaniają przed nimi wszystkie pokusy, jakich ofiarą staje się kobieta zaniedbywana przez męża; przesadzają nawet złe, aby większe zrobić wrażenie i upamiętać, aby wstrzymać od rozkładu społeczeństwo.

W takim stanie rzeczy Feuillet nie mógł z pana de Turgy zrobić ewangielicznego bohatera, który najpowabniejszym pokusom duchowym i zmysłowym mówi: „appage,“ i jak czysty Józef ucieka od powabnéj Julji. Gdyby tego rodzaju kochanków wprowadzano na scenę, mężowie tacy jak pan Cambre spokojnieby grzeszyć i spokojniéj jeszcze spać mogli. A tu o to właśnie idzie, aby nie spali i nie grzeszyli. Autorowie z każdego młodego człowieka, zbliżającego się do zaniedbanéj przez męża żony, radziby zrobić straszydło, groźbę. Dlatego Feuillet pana de Turgy właśnie zrobił człowiekiem pełnym zasad i zalet, aby pokazać, że nawet tacy ludzie upaść wkońcu muszą, skoro im mąż otwartą do tego drogę i dużo czasu zostawi.

Julja i Turgy po kilkunastu latach walki — upadli.

Ale właśnie w chwili, kiedy kochankowie tracą równowagę i moralny grunt pod nogami; mąż zreflektowany uwagami pana de Turgy postanawia zmienić dotychczasowy tryb życia: wyrzeka się kochanek i wraca córkę matce. Godzinę wcześniéj byłoby to na czasie — teraz już zapóźno. Ta fatalna godzina sprowadza tragiczne zawikłania. Powrót córki nie zdołał już uratować matki od upadku; ale ją odwodzi od tajemnéj ucieczki. Zostaje z mężem, którego już nie kocha, z córką, przed którą się rumienić musi. Nie dość na tém, dowiaduje się jeszcze, że Cecylja kocha pana de Turgy. Oczywiście, że nie może pozwolić na to, aby jéj kochanek żenił się z córką, wié, że i de Turgy nie zrobiłby tego, i dlatego mówi Cecylji: „wyperswaduj sobie tę miłość — pan de Turgy kocha inną.“ Te słowa są nitką Ariadny, po któréj w rok potém pan Cambre dochodzi całéj tajemnicy miłosnéj. Powziąwszy o nich wiadomość z przypadkowéj rozmowy z córką, zaczyna kombinować różne drobnostkowe okoliczności i wyprowadza z nich przekonanie o winie żony. Ale domysł mu nie wystarcza, chce mieć pewność i dlatego komponuje fałszywą wiadomość o śmierci de Turgy, aby się przekonać, jakie wrażenie zrobi to na Julji. Eksperyment udał się i pan Cambre wątpić już nie może, i daje uczuć żonie, że wié o jéj upadku. Julja nie chce się zapierać, owszem jawnie wyznaje grzech swój, ale zarazem pyta męża: kto winien, wyrzuca mu jego obojętność, jego sposób życia i wkońcu mówi: teraz potęp mnie i zabij.

— Nie, ja jego zabiję.

— On nie żyje.

— Żyje i jest w Paryżu.

Julję ogarnia trwoga o życie kochanka, pragnie, aby on uszedł zemsty męża, gdy w tém lokaj melduje go. Wrażenie téj chwili było zasilne, aby je przenieść mogła kobieta cierpiąca. Julja wydaje krzyk i pada. Wchodzący de Turgy ujrzawszy ją w takim stanie, rzuca się na ratunek; mąż chwyta go za ramię i odtrącając, mówi:

— Czy wiesz, że cię zabiję?

A kochanek pokazując na Julję, odpowiada mu drugim zapytaniem:

— Czy wiesz, że umarła?

Te słowa kończą sztukę, a raczéj ją ucinają. Inne rozwiązanie było tu niemożebne. Stosunek bowiem Julji do p. de Turgy nie jest przelotny, lekki, aby go można rozwiązać z taką łatwością, jak je rozwięzuje Sardou w *Naszych najserdeczniejszych* lub *Poczciwych wieśniakach*, a do tego charakter męża uniemożebnia podobne rozwiązanie. Tylko mężowie poczciwi są pobłażliwi, ludzie zaś tak dziwnéj moralności jak p. Cambre, są nielitościwi w potępieniu drugich.

To niespodziane zakończenie nie zadowolniło wielu widzów, innego spodziewali się końca, któryby załagodził i zatarł przykre wrażenie scen niektórych, szczególniéj owéj nieszczęśliwéj kolizji matki z córką.

Autor nie położył takiego gojącego plastra na końcu sztuki i całą utrzymał w ciemnym kolorycie smutku, począwszy od pierwszéj sceny. Ztąd dramat ten nam przywykłym widzieć podobne sceny u pana Sardou oprawne w misterną robotę dowcipu i śmiechu — wydaje się zaponury i łzawy.

Co jednak każdy podziwiać tu musi, to elegancję formy, misterną rzeźbę djalogów. Zważmy tylko, jak delikatnie umiał autor wyrazić najdrażliwsze rzeczy. I tak np. o tém, co zaszło na folwarku, dowiadujemy się z rozmowy p. Cambre ze służącym:

— Czy wstępowała pani gdzie po drodze?

— Na folwark — odpowiada służący.

— Kto trzymał konie?

— Właściciel chaty.

Te słowa są dla nas wystarczającym komentarzem. Taką elegancką gimnastyką słowa Feuillet po kilkakroć wywija się zręcznie z najdrażliwszych sytuacji; raczéj szkicuje genialnie, niż wypełnia.

Ale ażeby te wszystkie delikatne dotknięcia jego pióra mogły się uwydatnić, potrzeba gry również subtelnéj i wdzięcznéj. A u nas właśnie gra niewiele pomagała sztuce. Stało się to poczęści, jak już wyżéj powiedzieliśmy, w skutek niestosownego obsadzenia sztuki. I tak rolę pana de Turgy powinien był koniecznie wziąć p. Ładnowski. Pan Benda z wdzięczną i elegancką powierzchownością swoją stworzony jest widocznie na szczęśliwego i wesołego kochanka, gdy role nieszczęśliwych i patetycznych źle mu się udają. Cierpienie manifestuje się wtedy u niego zmarszczeniem czoła i zamykaniem oczów, co może być dobrém w pewnych razach, ale nie zawsze.

Pani Nowakowska w pierwszym akcie grą swoją tak niewyraźnie narysowała charakter Julji, że długi czas byliśmy w niepewności co do jéj stosunku z panem de Turgy i przez pół aktu prawie zapytywaliśmy się siebie: kocha, lubi, czy szanuje — czy nie dba, czy nie chce, albo żartuje. Dopiero tam, gdzie autor pomógł jéj wyraźnie słowami, charakter jéj wystąpił silniéj i talent szerzéj roztoczył skrzydła. Zarzucić jéj musimy najprzód zbyteczną ruchliwość na scenie. Prawda, że niepokój wewnętrzny tłómaczy to ustawiczne przesiadywanie się ze stołka na stołek, chodzenie, wstawanie; ale jeżeli zważymy, że ten niepokój nie od dziś, ale od kilku lat męczy Julję, i gdyby go w ten sposób objawiać chciała, to sama ta wędrówka po krzesłach wyczerpaćby jéj siły musiała.

Zablado także wypadła scena z córką, gdy ta robi jéj wyznanie swéj miłości dla pana de Turgy. Zato akt trzeci nie zostawiał nic do życzenia.

Pan Rapacki charakteryzacją twarzy dobrze uwydatnił zmysłowość pana Cambre; ale zamało uwidocznił to grą i ubiorem. Był to zanadto dobry i poczciwy mąż, aby go można posądzić o to, czego sztuka wymaga od pana Cambre.

W końcu wspomnieć musimy o grze panny Góreckiéj młodszéj w roli pani de Crescy. Jest to figura nawiasowo wtrącona i dlatego ją pominęliśmy w opowiadaniu treści sztuki. Pani de Crescy jest jedną z kochanek pana Cambre, którą on sprowadza w sąsiedztwo i każe żonie przyjmować ją u siebie. Ale przy pierwszéj zaraz wizycie pani de Crescy czuje się wzruszoną widokiem kobiety, która cierpi z jéj przyczyny, czuje się pokonaną jéj obejściem taktownem, nie chce korzystać z praw, jaka jéj namiętność męża dała nad nieszczęśliwą żoną. Ta cała gra i przemiana uczuć odbywa się w jednéj scenie i dlatego rola ta choć mała jest trudną, i nie możemy się dziwić, że jéj panna Górecka w zupełności podołać nie mogła.

Bojkowicz, który przed pięciu laty w skutek zabójstwa popełnionego w Zuppie uciekł do Czarnogóry i tam był gospodarzem. W walce pod Goraždą poległo 13 ludzi, między temi dwie kobiety; wielu poległo w dalszéj odległości od warowni od kul armatnich nie wiadomo.

Utarczka w Zuppie 3 b. m. wypadła pomyślnie dla wojska. Główna kwatera i obóz między Sutvarą i Lastua przy kościółku w Bellano. Prawém skrzydłem dowodził jenerał Dormus, lewém silniejszém pułkownik Fischer, który się do zwycięztwa najwięcéj przyczynił. Miejscowości Caša, Ledanovich, Sišic i Priorde zapalono rakietami podczas walki. Powstańców zginęło 80, raniono 126.

Podczas utarczki deputacja powstańców wzywała jenerała Wagnera do rokowań, lecz wezwanie odrzucono. Po ukończonéj walce deputacja z dowódcą powstańców, popem Radanovicem na czele udała się znowu do jenerała Wagnera, który żądał złożenia broni, co przyrzeczono.

W tym samym dniu operował pułkownik Schönfeld w Budua. Wyżyny Salvatora zajęto, a Maing ostrzeliwano z parowca wojennego *Taurus*. Uspokojenie Zupy zdaje się być zapewnioném, ale powstańcy w wyższych gorach może walkę dalej prowadzić będą. Donoszą o pojmaniu dowódzcy powstańców, Radanovica. Dnia 5 listopada wydano wyrok na 5 Rizanotów na mocy sądów doraźnych. Trzech z nich już powieszono, jednego puszczono na wolność, ostatniego oddano sądom zwyczajnym.

Druty telegraficzne między Kotarem a główną kwaterą wojska, powstańcy przecięli, złupili i zapalili Braić.

Z Tryestu koresp. *Wanderera* tak charakteryzuje powstańców:

„Od rannego, który w wyprawie do Dragali uczestniczył, dowiedziałem się kilku ciekawych szczegółów o potyczkach zażartych podczas téj wyprawy.

Powstańcy, którzy od wieków w walkach przeciw Turkom nietylko siłę swą i męztwo, lecz i dar wynalazczy w podstępach wojennych ćwiczyli, okazują nadzwyczajną przebiegłość i starają się podejść wojsko wszelkiemi sposobami.

Przytém wielce pomocném jest im używanie „żyjących telegrafów,“ w czém są mistrzami. System ten polega na wołaniu z góry na górę i używanym bywa nawet w czasach spokojnych, by sobie wzajemnie i szybko udzielać wiadomości ważnych lub zajmujących. Podczas całéj wyprawy do Dragali słyszano takie wołania, szczególniéj w nocy. Dowiaduję się, że już 6 stracono na mocy sądów doraźnych. Środek ten odstraszania wszakże tylko większą zaciętość.

Praga 7 listopada.

[Atak skombinowany]. Artykuł wasz, domagający się wspólnéj operacji wszystkich żywiołów opozycyjnych przeciwko centralizmowi i bürgerministerstwu, zrobił u nas jak najlepsze wrażenie a *Pokrok* o tem następne, — w artykule pod napisem *atak skombinowany*, — wypowiedział przekonanie, że do przymierza dwóch pierwszych narodów Przedlitawji, Polaków i Czechów, przyłączą się inne opozycyjne żywioły Przedlitawji; że „obrady“ nad wspólną kampanją byłyby bardzo korzystne już dla tego, że przez osobiste zetknięcie się zaginie nie jedno ziarno niezgody i niezaufania dotychczas przez półurzędowe organa gorliwie pielęgnowane. *Pokrok* sądzi, że inicjatywa w takim duchu natrafiłaby w Czechach na jak najlepsze przyjęcie. Podnosi, że „wprawdzie konferencje całéj opozycji mogą spowodować wspólny odpór, lub spotęgowaną działalność opozycji, że jednak kroku zaczepnego lub połączonego uderzenia na ministerstwo od nich spodziewać się nie można, bo skutki wzajemnych ugód znówby się o wiedeńskie intrygi rozbiły.“ Przypomina daléj hr. Belkredi'ego i pyta co właściwie stało się przyczyną jego upadku?

Dowodzi daléj *Pokrok*, że czas stósowny dla opozycji jeszcze nie nadszedł, bo dzisiejsze ministerstwo pomimo tylu klęsk zawsze jeszcze trzymać się może, zaleca przeto nawet połączonéj opozycji — cierpliwość. Nie rozumie jéj jednak tak, że można ręce założyć i oczekiwać tego, co przyjdzie, ale radzi w bezustannéj walce cios za ciosem ministerstwu zadawać.

Poruszę tu bliżéj o czém *Pokrok* z uszanowania dla narodu polskiego zamilczał. Oświadcza się stanowczo za przymierzem z Polakami, któreby całą opozycję w jeden obóz połączyło, nie spodziewa się jednak wiele od takiego przymierza, bo członkowie jego, jak to się już raz stało, w skutek intryg wiedeńskich od przedsięwzięcia swego i dróg umówionych odwiedzeni być mogą.

Czeska opozycja uważa słusznie panującą obecnie koterję i jéj przewódzców za najniebezpieczniejszych i najzaciętszych nieprzyjaciół Słowian w ogóle, a w szczególności Czechów; uważa ją za pionierów idei wielkoniemieckiéj a zatém za nieprzyjaciół praw krajowych, samorządu krajowego, któryby wzmocnił podległe narody czyniąc je temsamem niestrawnymi dla planów wielkoniemieckich. Czeska opozycja walczy przeto z największego przekonania i z fanatycznym zapałem przeciw wszystkiemu, co z koterją tą w związku stoi i plany jéj popiera: przeciw teraźniejszemu, centralizującemu systemowi, przeciw „bürgerministerjum, przeciw ustawom bez nich zrobionym i przeciw radzie państwa, która jest powolném narzędziem w ręku ministerstwa. Opozycja czeska ma to niespożyte przekonanie, że Słowianie w ogóle od rady państwa nic dobrego spodziewać się nie mogą, jakżeby się z ufnością szukać i znaleść mogła sprzymierzeńców przeciw obecnemu systemowi wśród żywiołów, które w radzie państwa ani słowem ani czynem zamierzonym planom przeszkodzić się nie starają? Naród czeski nikomu nie chce przepisywać dróg lub środków do dopięcia celu, ale tego mu także nikt za złe nie weźmie, że własną swą drogą idzie a pomoc i przyjaźń od tych tylko bojowników przyjmuje, którzy z nieprzyjaciołmi jego w żadnéj nie stoją styczności i usuwają się od instytucji, że tak powiem, z systemem, pieczołowicie w radzie państwa i ministerstwa, w celu wytępienia czeskiéj opozycji i unieszkodliwienia gwarancji praw czeskiego narodu. Czeski naród, o tém może się każdy przekonać, stoi na czele słowiańskiéj wzajemności; miłość jego ku Słowianom austrjackim przejawia się w silném przekorzenie, ale pomimo to naród czeski nigdy się nie dopuści terroryzowania innych austrjacko-słowiańskich narodów. Każdy niech swoją drogą idzie; jeżeli droga ta zejdzie się z drogą czeskiéj opozycji, wtenczas naród czeski bez ogródek rzuci się w ramiona tamtego brata i mu bratem wiernym, pełnym ofiarności. Jeżeli zaś drogi te się nie zejdą, czeski naród swéj nieopuści, by brata odstraszać.

Słowa te są szczere a mogę zapewnić, że i prawdziwe. Mówią w ogólności; z tego jednak co, z pewnością można wywnioskować, że w obecnych okolicznościach konferencje całéj opozycji nieznaczne tylko owoce przynieśćby mogły. U nas grunt do tego mało jeszcze przygotowany; trzeba daléj pracować na téj drodze w myśl opozycji przedlitawskiéj, a porozumienie niezadługo nastąpić musi.

Francja.

Paryż 4 listopada.

[Jeszcze o kandydatach — Zgromadzenie przedwyborcze — Ledru Rollin, Rochefort, Arago — Ministerjum i cesarz — Baron Werther — Lesseps]. — Gdybym chciał wymieniać wszystkich kandydatów, jacy dotąd już przedstawili się wyborcom na wczorajszych mianowicie zgromadzeniach wyborczych i jakich rozmaite cytują dzienniki, mógłbym samemi nazwiskami zapełnić pół kolumny w dzienniku. Z kandydatów radykalnych najważniejszy dawny trybun ludu Ledru-Rollin odmówił przyjęcia kandydatury mimo to, że komitet wyborczy wysłał do niego osobną deputację z przedstawieniem, że partji radykalnéj zależy na postanowieniu takiego kandydata. Z odmową Ledru-Rollina spadły jeszcze mocniej akcje przeciwników składania przysięgi i zdaje się, że partja demokratyczna odniesie wszędzie zwycięztwo. Z tego jednakże wnosić nie trzeba, aby zapatrywania radykalne mało miały stronników, owszem z dotychczasowych zebrań przedwyborczych, odwiedzanych prawda dotąd przez najruchliwszą część wyborców, można powziąć przekonanie, że usposobienie względem rządu jest jak najgorsze. To téż im więcéj który z kandydatów występuje przeciw rządowi, tém powszechniejsze zyskuje uznanie.

Kwestja nieskładania przysięgi tylko raz była poruszoną na zgromadzeniu przedwyborczém odbytém w Bellewille przez wyborców 1 okręgu, ale komisarz policyjny natychmiast zgromadzenie rozwiązał. Policja wyraźnie zagroziła, że ten sam los spotka każde zgromadzenie poruszające tę antikonstytucyjną kwestję. Prawda, że zgromadzenie w Bellville po ustąpieniu pierwszego biura, wybrało sobie nowe prezydjum i po odejściu policji dyskutowało jeszcze trzy godziny w sposób dla rządu wprost nieprzyjazny, bo dość powiedzieć, że cesarza lżono ostatniemi wyrazami, a wykrzykniki „on gorszy od Traupmanna (znanego mordercy *przyp. R.*) należały jeszcze do najprzyzwoitszych, jakie tam słyszano, ale szanowne prezydjum pewnie odpokutuje za to. To też inne zgromadzenia nie poruszały już tych niekonstytucyjnych kwestji, choć same programy kandydatów przedstawiały już dość nieprzyjemną dla rządu perspektywę. I tak Rochefort na swéj odezwie do wyborców podpisawszy się jako „kandydat rewolucyjno-socjalistyczny,“ sięga po program aż do r. 1792. — Inni jak np. Arago, przypomina swoje polityczne działanie w sposób dający wiele do myślenia. Mówią, że Rochefort wróci do Paryża i że rząd nie będzie mu stawiał przeszkód, jakkolwiek za cięgi sprawione drukarzowi jest skazany na kilka miesięcy; rozeszła się nawet wieść, że w przejeździe z Brukseli do Paryża został na granicy aresztowany, ale na zapytanie u rządu, rozkazano mu dać kartę wolnego pobytu na czas perjodu wyborczego.

Przyjazd księcia Napoleona dał także powód do wielu komentarzy. Nawet w kołach dobrze poinformowanych przebąkiwano o zmianie ministerstwa. Tymczasem pokazało się, że wieści te były fałszywe. Jedynie ustąpienie ks. Latour d'Auvergne zdaje się prawdopodobném, zresztą gabinet dzisiejszy liczy na owych 116 członków izby, którzy zdają się być za rządem, o ile ten rząd będzie się trzymał szczerze dzisiejszego programu, a już z téj korespondencji widzicie, że rzeczywiście na teraz nie zanosi się na zmianę frontu. Co zamyśla cesarz, tego naturalnie nikt nie wie, tém bardziéj, że odosobnienie i słabość zdrowia zrobiły go jeszcze więcéj nieodgadnionym, niż zwykle, ale ministerjum pewnie nie zechce zrywać téj słabéj nici, jaka je wiąże z umiarkowaną częścią narodu.

Baron Werther zaraz po przybyciu był u ks. Latour d'Auvergne. Do kanału suezkiego wybiera się komisja marynarzy mająca sprawdzić, o ile obawy względem stanu kanału są prawdziwe. Pan Lesseps podobno wróci razem z cesarzową, aby po trudach afrykańskich spocząć na łonie hymenu.

Sprawy powiatowe i miejskie.

Kraków. — Strzeszczone przemówienie prezydenta dra *Dietla* przy uroczystości otwarcia przemysłowéj w niedzielę 7 listopada w sali ratuszowéj.

„Jestem przekonany, że wszyscy dobrze myślący biorą szczery udział w dzisiejszéj uroczystości.

„Dzień dzisiejszy pozostanie świetnym w kronice miejskiéj. Kraków zbogacił się jednym z najpożyteczniejszych zakładów naukowych, którego po dziś dzień nie posiadał. Różne koleje przechodził nasz Kraków, wznosił się i upadał. Dopóki był stołecznym miastem wielkiego państwa, jaśniał majestatem królów, był klejnotem najprzedniejszym miast polskich.

„Założeniem akademji utrwalił Kraków byt swój w cywilizowanym świecie, stał się ogniskiem nauki i oświaty na wschodzie. Kraków opromieniony światłem nauk, został na zawsze sercem i głową narodu, z którego to stanowiska nie zepchnęło go ani przeniesienie stolicy, ani napaści siły brutalnéj, ani wpływy polityczne. Nie uległ on pod ciosami wrogów, został gwiazdą przewodnią dla kraju, wzbudzał u nieprzyjaciół poszanowanie. Przyczyną tego są jego zakłady naukowe, one chronią miasto od zgrzybiałości. Tylko przez naukę i pracę osiągnąć można w sztukach i rękodziełach postęp.

„Wszystko co nabywamy jest towarem, ale towar towarowi nierówny; od prostego wyrobu siekiery, do wyrobu misternego dłuta — cóż to za różnica! Nie szukajmy przykładów daleko; glina, ten surowy materjał, przemawia w postaciach poważnych królów polskich ze ścian téj sali do serc naszych, krzemień bywa przekształcany na piękne lustra, a z brudnych szmat powstają powabne obicia. Praca umiejętnie zastósowana darzy nas sama wyborami. Ona to stawia pałace, wznosi miasta, zapewnia nam poważne stanowisko w rodzinie, w kraju, Przez nią wznoszą się narody.

„Przyznacie panowie, że szkoła nowo założona wyborną podaje sposobność do tego, aby praca stała się umiejętną, ażeby ją podnieść do wysokości artyzmu. Szkoła przemysłowa przyczyni się niezawodnie do tego, że miasto nasze będzie źródłem cnoty i obfitości, a późne pokolenia będą błogosławić przodków za tę spuściznę.

„Kończę gorącém wezwaniem: do szkoły, do szkoły przemysłowéj, tam nasze zbawienie, tam przyszłość nasza. (Huczne przeciągłe oklaski).

(Dalsze przemówienia podamy następnie).

Akcyza.—Od chwili rozbudzenia sprawy wzięcia akcyzy przez miasto zajmowaliśmy się nią nieustannie, starając się o ile można zbadać ją gruntownie, obmyślać i podawać środki, w jaki sposób urządzić pobór jak najkorzystniéj a miasto od możliwych strat zasłonić. Za pierwszy i najważniejszy warunek kładliśmy postawienie odrębnéj administracji, niezależnéj zupełnie i wyjętéj z pod wszelkiego wpływu magistratu a nawet rady miejskiéj; administracji mającéj na czele człowieka z przedmiotem jak najdokładniéj obznajomionego, z władzą pełną przyjmowania i oddalania urzędnika, odpowiedzialnego jedynie za dochody przed komisją akcyzową. Radziliśmy by mu naznaczyć pensję nie wielką, ale za to przypuścić do tantjemy, aby widząc tym sposobem własny interes nie dojadł, nie dospał, był wszędzie i czuwał nad wszystkiém, a wszelkiemi siłami starał się o podniesienie dochodów miasta, a więc i swoich. Tymczasem obrano naczelnikiem nad wszelkie spodziewanie *urzędnika magistratu* p. Piotrowskiego, człowieka zdolnego w swym zakresie i prawego, lecz nieznającego gruntownie instytucji, którą ma zarządzać a od któréj prowadzenia tak zyski jak i straty zależą. Naznaczono mu pensję stałą 2200 złr. bez wszelkiéj tantjemy. Wprawdzie podobno rada miejska wysyła p. Piotrowskiego do Lwowa, aby się tam prowadzenia administracji *przez dni dziesięć (!)* wyuczył.

Wybór ten mimowoli przypomina nam rosyjską anegdotę *ty budiesz generał*. Było kilku kandydatów dobrze obznajomionych z przedmiotem, ludzi znających na wskróś tę gałęź służby praktycznie. Mimo to obrano urzędnika magistratualnego, który dopiero sylabizować musi manipulację nadzwyczaj zawikłaną, który mimo najszczerszych chęci i gorliwości może upaść pod brzemieniem ciężkiego zadania i mimowoli miasto narazić na straty. Jeżeli więc interes akcyzowy wyjdzie na niekorzyść, jeżeli po kilku miesiącach eksperymentu miasto będzie musiało szukać jakiego dobroczyńcy, coby je pod niekorzystnemi warunkami od tego kłopotu uwolnił, tedy odpowiedzialność nie spadnie na tych, co od początku jasno ową rzecz widzieli, ale na tych, co nie umieli utrzymać swego zdania, nie zdołali wyłamać się z pęt biurokratyzmu i nepotyzmu i poprowadzili całą sprawę tak, że całe miasto obawami jest zaniepokojone. Zapisujemy tylko te uwagi, aby były świadectwem naszego zapatrywania się w sprawie wzięcia akcyzy przez miasto.

— Od p. prezydenta miasta otrzymujemy następujące pismo:

Komisja w sprawie akcyzowéj w Krakowie uprasza szanowną redakcję o zamieszczenie następującego sprostowania:

W numerze 207 dziennika *Kraj* z d. 7 listopada b. r. zamieszczona była mylna wiadomość, jakoby komisja akcyzowa głosowała nad kandydatą pana radcy Krechowieckiego na posadę naczelnika biura administracyjnego w sprawie akcyzowéj w Krakowie i jakoby p. radca Krechowiecki otrzymał był przy głosowaniu tylko trzy głosy, z czegoby wynikało, że drugie trzy głosy były przeciwko jego kandydaturze.

Otóż komisja oświadcza, że nad kandydaturą p. radcy Krechowieckiego komisja nie głosowała wcale, gdyż p. radca Krechowiecki oświadczył jéj z góry, że ze względu na ścisłe i drogie mu stosunki jakie go wiążą z gminą miasta Lwowa, posady naczelnika w Krakowie w żaden sposób przyjąćby nie mógł. Dodać jeszcze należy, że przez cały czas głosowania komisji nad kandydatami, p. radca Krechowiecki był na posiedzeniu obecnym, co oczywiście miejscaby mieć nie mogło, gdyby jego kandytatura była przedmiotem głosowania.

Kraków, 8 listopada 1869. *Dietl.*

Dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, że w komisji trzy głosy miał p. Borowski a trzy pan Dworski.

Rozmaitości.

Koncert „Muzy“ wczorajszy odznaczał się nietylko dobremi utworami ale i poniekąd dobrém wykonaniem.

Głównie zwróciły uwagę męzkie chóry, złożone z członków „Muzy,“ w których od roku zeszłego wielkie widać postępy, brakuje jeszcze gładkości w wykonaniu i umiejętnego cieniowania, atoli w miarę jak się głosy wykształcą, braki te z łatwością usunąć będzie można przy umiejętném prowadzéniu. Orkiestra pułku „księcia pruskiego“ wykonała prześliczną i znaną już uwerturę koncertową *Wł. Żeleńskiego*, szkoda tylko, że użyto zbyt szybkiego tempa, przezco utwór utracił nieco na czystości i właściwym wdzięku. Solo na flet wykonanc było gładko i biegle, chociaż utwór sam niezbyt szczęśliwy. Koncert Beriota na skrzypce wykonał pan Janczewski śmiało i biegle, lubo w wielu miejscach mało było werwy i ciepła.

Cieszy nas, że „Muza“ zyskuje w mieście coraz więcéj uznania, czego dowodem najlepszym było, że sala i galerja były publicznością zapełnione.

Teatr.— Dzisiaj „Wąsy i peruka“ — jutro Ludwik Figer fizyk będzie dawał przedstawienie magji wschodniéj.

HOTEL SASKI, *przyjechali:* Wilchelm Stromfeldt urzęd. z Warszawy. Franciszek Lange wł. d. z Kijowa. Walentyna Boruchowska wł. d. z Kijowa. Rozalia Łukańska ob. z Warszawy. Piotr Przespolewski wł. d. z królestwa. Józef Klein kup. z Francji. Adam hr. Marasse wł. d. z Galicji. Henryk Bielański wł. d. z Galicji. Kazimierz hr. Wodzicki wł. d. z Podola. H. Seweryn doktor z Wołynia. Albina Żółtyńska ob. z Warszawy. Adolf Jordan wł. d. z Galicji. Fontaine negociant z Hamburga. Franciszek Krzystofowicz z żoną wł d z Trybuchowca.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali:* Mikołaj Dąbrowski kapitan z Rossji. Turnau Henryk wł. d. z Kongresówki. Tekla Wąsowicz ob. z Kongresówki. M. Hanuk c. k. porucznik z Wiednia. A. Holaki c. k. major.

HOTEL pod RÓŻĄ *zyjechali*: Stanisław Górski student z Warszawy. Ferdynand hr. Cielecki wł. d. z Krakowa. Jan Pleszowski wł. d. z Przyhradza. Tytus Malczewski wł. d. z Poznania. Antoni Schmidt pomolog z Łańcuta. Kazimierz Wojcicki prezes z Kongresówki. Franz Kuderle gospodarz z Lipowca. Roman Wiesiołowski proboszcz z Galicji. Bronisław Rzewuski wł. d. z Galicji. Hermann Ebel kupiec z Berlina.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rzeszów, 5 listopada. Na targu dzisiejszym płacono: pszenicę 9·30, żyto 5·50, jęczmień 4·90, owies 2·90, groch 6·60, fazolę 7·80, tatarkę 4·70, proso 5·80, ziemniaki 1·80, rzepak 15·, koniczynę 48·, centar siana 1·55, słomy 85 c., lnu 25·, konopi 20·, kopę jaj 1·30, masę okowity 66 c. funt masła 48 c.

Nowy Sącz 5 listopada. Płacono pszenicę 9·50, żyto 6.40, jęczmień 5·60, owies 3.40, groch 5· ziemniaki 1·80, centnar siana 1·80, słomy 1· funt masła 50 c. masę okowity 50 c.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 8 listopada. Rieger i Palacky odjechali wczoraj do Nizzy. Rudnicka reprezentacja powiatowa została rozwiązaną za ponowny wybór zasądzonego Kratochwila. Jutro odjeżdża arcybiskup do Rzymu.

Kotar 7 list. Obiega pogłoska o pojmaniu 80 powstańców; między tymi znajdować się mają Radanovic i dwóch serbskich oficerów.

Trjest 7 list. Bardzo lubiany u Bokkezów kapitan merkantylny Gyurkovich z Rizano, towarzyszy księciu Auerspergowi, by z powstańcami pokojowe rokowania rozpocząć,

Berlin 7 list. *Kreuz-Ztg.* donosi o zamierzonéj reformie sądownictwa w Królestwie polskiém. Projekt przedłożono już radzie stanu; zaprowadzenia spodziewają się z nowym rokiem. Część téj reformy stanowi zaprowadzenie sądów przysięgłych na ciężkie, jednak niepolityczne zbrodnie: urzędników państwa można na przysięgłych wybierać obok uprawnionych i uzdolnionych obywateli.

Paryż 6 listopada. Rochefort przybył o godzinie 9 na zgromadzenie na ulicy La Chapelle; z powodu wielkiego natłoku musiał wejść przez okno. Wstąpiwszy na mównicę oświadczył, że złoży przysięgę cesarstwu, by je obalić, a na miejsce jego postawić rzeczpospolitą.

Z powodu interwencji komisarza wszczęła się wielka wrzawa; mnóstwo sierżantów uwija się po ulicach.

Constitutionnel donosi: Książę Napoleon odjechał wczoraj do Florencji. Projekt ustawy o ustanowieniu podsekretarzy stanu przedłożono już radzie stanu.

Wczoraj umarł znany publicysta Eugène Forcade.

Kandydaci pierwszego okręgu wyborczego zrzekli się na korzyść Rocheforta.

U Juljusza Favre odbędzie się dziś zgromadzenie członków lewicy.

Madryt 6 listop. Dzisiaj wieczór odbędzie się zgromadzenie postępowców w celu narad nad zlaniem się stronnictwa postępowców z stronnictwem demokratycznem i nad dalszém ich postępowaniem.

Stan oblężenia na przyszły tydzień zniesionym zostanie.

Dzienniki zapowiadają manifest Izabelli, w którym abdykuje (!) na rzecz ks. Asturji. Topete ogłosi w kortezach wystąpienie swoje z ministerstwa.

Florencja 8 listop. Król podpisał już dekret zaprowadzający stary kalendarz piemoncki i zmniejszający liczbę świąt o 20.

Kair 6 listop. Międzynarodowy kongres otwarty został dzisiaj. 30 członków, Anglja, Austrja, Francja, Szwecja, Związek północno-niemiecki mają już reprezentantów. Przyjmował ich vicekról.

Przegląd polityczny.

Zajście sobotnie w sejmie lwowskim daje powód nowéj *Pressie* do podniesienia znowu sprawy bezpośrednich wyborów do rady państwa. Zamieszcza ona w numerze poniedziałkowym telegram niby to z Pragi który oczywiście w redakcji ułożony został aby tém lepiéj zamaskować inspirację ministerjalną. Udany ten telegram brzmi: „Według wiarygodnego doniesienia pp. ministrowie Giskra i Herbst pracują teraz nad projektem ustawy o bezpośrednich wyborach. Na radzie ministerjalnéj sprawę tę wzięto pod dojrzały rozbiór natychmiast skoro tylko sejmy objawiły zdania swoje o niéj. Przedewszystkiem uwzględniono tam zdania sejmów: niższo-austrjackiego, czeskiego i morawskiego. W kołach rządowych mniemają, że inne sejmy, które sformułowały daléj jeszcze sięgające żądania, zadowolnią się tymczasem osiągnięciem tego co w istniejących stósunkach jako *maximum* osiągnąć można. Zasada tajnego głosowania jest zapewnioną. Projekt dotyczącéj ustawy będzie pierwszém przedłożeniem rządowém. „*N. Pr.* pisze to z Pragi (sic).

Widzimy więc, że ministerstwo nie zasypia sprawy. Chwyta się ostatniego środka zaradczego, jaki podtrzymać może centralizm austrjacki. Bezpośrednie wybory do rady państwa mają ratować chwiejące się ministerstwo i ocalić centralizm. Nic charakteryczniejszego jak to, że główną zasadą nowéj ustawy projektowanéj przez ministerstwo będzie tajne głosowanie otwierające pole wszelkiéj korupcji. Tak jest! w tém leży różnica wszelkich robót ministerjalnych i opozycyjnych w dzisiejszéj Austrji, że opozycja nie boi się światła dziennego, zawsze i wszędzie postępuje jawnie i otwarcie, ministerstwo zaś tylko w ciemnościach może szukać sprzymierzeńców swych. Projekt téj ustawy w pierwszych posiedzeniach rady państwa przyjdzie na stół izby: delegacja nasza będzie miała sposobność odbycia pierwszego egzaminu.

O powstaniu w Dalmacji piszą niektóre dzienniki wiedeńskie, że jest już stanowczo złamane. Cała Żupa poddała się, z wyjątkiem trzech miejscowości. Droga z Kotary do Buduy wolna.

Wiedeński koresponhent do *Internationale* opowiada, że hr. Andrassy ponownie żądał przyłączenia Dalmacji do kor. węgiersk., utrzymując, że tylko rząd przedlitawski jest przyczyną powstania. Hrabia Beust, a nawet cesarz miał się na to zgodzić, tylko dr. Giskra się sprzeciwił i oświadczył, że w chwili odstąpienia Węgrom Dalmacji wystąpi z ministerstwa, a na ławie opozycyjnéj w radzie państwa opowie, jak hr. Beust i hr. Andrassy rządzą Austrją. To miało hr. Beusta skłonić do przezorności. Jakież muszą być tajemnice rządu, jeżeli samo ich wspomnienie zastrasza.

Tenże dziennik wyraża obawę zbrojnego powstania w Czechach i donosi, że na taki przypadek Prusy dały Austrji przyrzeczenia okupowania Czech. (?)

Izba pruska obraduje nad budżetem na r. 1870.

Ministerstwo spraw wewnętrznych przygotowuje dodatek do prawa prasowego, podług którego przedewszystkiém kaucja od dzienników ma być zniesioną. Król powrócił do Berlina.

O stanie zdrowia hr. Bismarka donoszą do *Allg. Augsb. Zeitung*: Wiadomość onegdajsza podana ze strony urzędowéj, że kuracja w Karlsbadzie polepszyła zdrowie p. Bismarka nie sprawdza się.

Według najnowszych wiadomości z Warzynu Bismark zapadł jeszcze gorzéj na zdrowiu. Ciągła bezsenność oddziaływa zgubnie na cały jego system nerwowy tak, że najmniejsza irytacja sprawia mu wymioty żółciowe. Jakkolwiek jeszcze lekarze nie obawiają się bezpośredniego niebezpieczeństwa dla życia, to jednak przy tak podkopanym zdrowiu pacjenta sprzeciwiają oni się jak najmocniéj powrotowi jego do Berlina; jest zatem prawdopodobieństwo, że nie powróci tam przed otwarciem sejmu północno niemieckiego.

W Paryżu bohaterem dnia jest teraz p. Rochefort. Awantura jego na granicy stanowi wyłączny przedmiot rozmów i przyczyni się niemało do poparcia jego kandydatury. Rząd, jeżeli w saméj rzeczy kandydatura Rocheforta jest mu nie na rękę — czego jeszcze stanowczo twierdzić nie można — postąpił sobie niepraktycznie, przytrzymując go na granicy, aby go potém na rozkaz cesarza puścić na wolność. Takiém postępowaniem sam otoczył Rocheforta świeżą aureolą.

W Paryżu zupełne rozbicie stronnictw sprawia, że nikt nie może przewidzieć, jaki będzie rezultat nadchodzących wyborów. *Débaty* wzywają wyborców: „aby się organizowali i utworzyli jak najprędzéj komitety mające kierować opinją publiczną, aby zrównoważyć zgubny wpływ, który mogą wywrzeć na wyborców deklamacje i proklamacje patentowanych mówców zgromadzeń publicznych.“ Napomnienia takie dzienników konserwatywnych są już zapóźne i widocznie owi patentowani mówcy tym razem owładnąć usiłują opinję większości wyborów.

Turquie donosi, że dnia 5 b. m. odpłynął z Aleksandrji statek parowy z odpowiedzią kedyfa na ostatni list sułtana. Odpowiedź ta wpłynie zapewne na postanowienia sułtana co do zaniechanéj podróży jego do Suezu. Zresztą zamieściliśmy wczoraj oryginalną wiarogodną wiadomość, którąśmy otrzymali z Konstantynopola, że cesarz austrjacki podjął się pośredniczenia między sułtanem a kedyfem.

Rząd hiszpański chcący *coûte que coûte* dać narodowi króla, aby z poza tronu tém swobodniéj mógł rządzić krajem, natrafia na niespodziewane trudności. Naród ani słyszeć nie chce o „sawojardzie Tomasillo,“ jak nazywa księcia Genui. Policja madrycka zmuszoną była wydać rozkaz, aby fotografji księcia nie wystawiać po księgarniach, gdyż dało to powód do gorszących scen. Prim sam porzuciłby już od dawna kandydaturę księcia Genui, gdyby nie stał pod ciągłą presją Napoleona, który drży przed myślą rzeczypospolitéj iberyjskiéj.

Telegramy „Kraju.“

Lwów, 9 listop. Obrady nad preliminarzem szkolnym. Wniosek Pietruskiego, aby pozostawić zarząd funduszów rządowi, uchwalony.

Obrady nad budżetem. Subwencją dla teatru ruskiego po żywej dyskusji politycznéj udzielono.

Ostatnie telegramy.

Trjest 9 listopada. Prawie wszyscy robotnicy wielkich zakładów wrócili do pracy.

Peszt 9 listop. Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów Lonyay uzasadnił ostateczny wniosek o wybór komisji anketowéj w sprawie bankowéj. Przesilenie jest oznaką postępu przemysłu (?) — obraz położenia skreślony przez Jokaja jest przesadzonym, stopa procentowa nie przenosi 6½, przesilenie nie może trwać tak długo, jak się obawiano. Lonyay obstaje za swojém zapatrywaniem w sprawie banku, żąda podwyższenia dotacji dla filji węgierskiéj.

Paryż 9 listop. Zapewniają, że morderca Traupman przyznał się do winy.

Paryż 9 listopada. *Public* i *Patrie* zaprzeczają ponownie wieściom o kryzys ministerjalnéj.

Florencja 9 listop. Po przesileniu król ma się lepiéj.

Rzym 9 listop. Spodziewają się tutaj, że sobór poweźmie uchwałę znoszącą wydziały teologiczne na wszechnicach niemieckich i oświadczający się za ustanowieniem osobnych akademji teologicznych.

Cormons 9 listop. Przytrzymano tutaj zbiegłego kasjera banku zurichskiego, — znaleziono przy nim 38,000 franków.

Trebinje 9 listop. Komendant Achmet pasza zażądał trzech pułków posiłków, dowiedziawszy się, że znaczna liczba Czarnogórców zamierza połączyć się z powstańcami. (Zdaje się więc, że nadzieje wiedeńskich dzienników, jakoby powstanie było już złamaném, są płonnemi. *Red.*)

Jaffa 8 listopada. Cesarz austrjacki przybył tu w nocy po trzechdniowéj pomyślnéj żegludze — rano dalsza podróż do Jerozolimy.

Nowy Jork 9 listop. Sekretarz skarbu układa się z finansistami europejskimi o nową 4-procentową pożyczkę.

Kursa. Wiedeń 9 listopada, g. 2 m. 20 5% zjednoczony dług państwa 59.15.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 68.70 — Londyn 123.95. — Srebro 122.50. Dukat 5.86.— Akcje kred. 224.—.— Lombardy 245.50.— Losy z 1860 r. 93.—. — Losy z 1864 r. 115.25.— Akcje franko-austr. 87.50. — Napoleony 9.92. — Akcje kol. galic. Kar. Lud. 229.50. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 189.—. — Akcje kolei północn. wschodniéj 152.75. — Akcje Banku 704.—. — Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 86.50. — Akcje banku jen. 39.—. — Renta w srebrze 68.80. — Bank obrotu —.—. — Tramway —.—. Akcje banku ang. —.—. Wiedeński bank handlowy —.—. — Kolej rządowa 376.— Bank budowli —.—.—. Koléj zachodnio-czeska —.—. — Alföld —.—.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla prenumeratorów „*Kraju*“ zamiast „Dodatku tygodniowego“ Nr. 11 „Gminy;“ oraz dla zamiejscowych prenumeratorów dołącza się ogłoszenie spółki komisowéj dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie.

Redaktor odpowiedzialny **Dr. Ludwik Gumplowicz.**

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 9 listopada	żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
Papiery krajowe:				
Renta	—	—	—	—
„ w srebrze	—	—	—	—
Losy pożycz. z r. 1854	—	--	—	--
„ „ „ 1860	94	—	93	50
„ „ „ 1864	115	—	114	50
Galic. obligacje indemn.	73	—	71	50
„ listy zast.	80	50	79	—
„ „ „ ban. hypot.	89	50	88	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	117	—	116	—
„ Kar. Ludwika 5%	—	—	101	25
„ „ „ II emis.	95	50	94	50
„ Czerniow. I 5%	80	25	79	60
„ „ 1867	90	—	89	—
„ „ 1868	87	75	86	75
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	245	50	245	25
Akcje kol. K. Lud. galic.	229	—	228	—
„ kol. czerniow.	190	—	189	—
„ kol. Rudolfa	—	—	—	—
„ kol. siedmiogr.	162	—	161	—
„ kol. półn.-wsch.	—	—	—	—
„ banku narod.	—	—	—	—
„ Zakł. kredyt	222	50	222	—
„ Kol. wschodnia	—	—	—	—
„ Zakł. kredyt. węg.	—	—	—	—
„ banku obrotow.	—	—	—	—
„ „ hypotecz. gal.	—	—	—	—
„ „ handl. ogóln.	—	—	—	—
„ „ krakowski z wpłatą złr. 80	—	—	—	—
Losy kredytowe	155	—	154	—
Papiery zagraniczne:				
Listy zast. pol. z kup. I emis.	93	--	91	50

	żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
„ „ „ „ II emis.	92	50	91	—
„ likwidacyjne z kup.	77	50	76	—
Kolej warsz.-wied.	73	—	70	—
„ warsz.-bydg.	73	—	70	—
Ros. pr. z r. 1864	152	—	148	—
„ „ z r. 1866	150	—	146	—
Waluty: Srebro	123	—	121	50
Dukaty	5	92	5	82
Napoleondory	9	95	9	80
Imperiały	10	10	9	90
Courant pruski	1	84	1	82
Rosyjsk. ruble pap.	1	53	1	52
Wiedeń 8 listopada				
Dług państ. Renta 5%	59	35	59	20
„ w srebrze 5%	69	10	68	90
„ wal. austr. spłac. 5%	98	—	97	—
Losy pożycz. z r. 1839	234	—	233	50
„ „ „ 1854 4%	90	—	89	—
„ na 500 1860 5%	93	20	93	—
„ na 100 1860 5%	98	75	98	25
„ na 100 1864	115	25	115	—
Como	24	—	23	—
Oblig. ind. Gal. 5%	72	30	71	5
„ „ Bukow. 5%	73	—	72	—
Galic. pożycz. głodowa 7%	—	—	—	—
Akcje bankowe				
Anglo-austr. za 100 złr.	214	—	213	—
Anglo-węgierskie	81	50	80	50
Austr. kredytowe	—	—	—	—
Kredyt. handl. przemysł.	221	—	220	50
Dyskontowy austr.	60	—	58	—
Franko austr.	87	—	86	—
Krakowski handl. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	704	—	702	—

Akcje kolei.	żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
Alföld Fiume	162	50	162	—
Czeska zach. na 200 złr.	214	—	212	—
„ północn. „ 150 „	119	—	118	—
Elżbiety na 200 „	177	—	176	—
Ferdynanda na 1000 „	2040	—	2035	—
Franc. Józefa „ 200 „	173	—	172	50
Kar. Ludwika „ 200 „	227	50	226	50
Koszyc. Oderb. 170 „	51	—	50	—
Lwow.-Czern. na 200 złr.	189	—	188	—
Półn. zach. austr	101	50	101	—
Rudolfa na 200 „	157	—	156	—
Siedmiogrodzka „ 200 „	160	50	159	50
Rządowa na 200 (500 fr.)	371	—	370	—
Theissbahn	234	50	233	50
Tramway	139	50	139	—
Południowa na 500 fr.	241	75	241	25
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	153	—	152	50
„ wschodnia 200 „	82	—	81	75
Akcje przem. i Listy zast.				
Borysławskie naft. 200 fl.	—	—	—	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107	75	107	25
Listy. zast. galicyjskie 4%	—	—	—	—
„ „ „ 5%	—	—	—	—
„ „ Banku Hyp. 6%	89	—	88	25
„ „ Bank. Włoś. 6%	—	—	—	—
„ Bank. narod. M.K. 5%	98	75	98	25
„ „ „ W.A. 5%	93	80	93	50
„ zast. węgierskie 5½%	91	50	91	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei czesk. półn. 300 fl. 5%	90	50	90	—
„ „ zachod. 300 „ 5%	90	50	90	—
„ Cesarz. Elżbiety 5%	—	—	—	—
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	90	50	90	—
Elż. em. 1862 „ „ 5%	88	—	87	50
Elż. „ 1869 „ „ 5%	91	-	90	50

	żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	91	75	91	25
„ „ „ W.A. 5%	—	—	—	—
„ „ „ (sr. płat.) 5%	105	25	105	—
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	—	—	101	50
„ „ 2 emissja	95	25	94	75
„ Lwow.-Czern.-Jassy:				
I. emis. na 300 złr. 5%	80	20	79	90
II. „ „ 5%	89	75	89	25
III. „ „ 5%	87	50	87	—
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	90	75	90	25
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	88	—	87	50
Rządowa na 500 fr.	136	—	135	—
„ II. emis. „ „	135	—	134	—
Południowa	116	75	116	25
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	91	—	90	50
Bony 1870 za 74 „ 6%	243	—	242	—
„ 1875 „ 76 „ 6%	239	50	238	50
„ 1877 „ 78 „ 6%	—	—	—	—
Losy prywatne.				
Kredytowe na 100 fl. w.a	153	—	152	—
Clary „ 40 „ M.K.	34	—	33	—
Żeglugi na Dunaju 100 „	91	50	91	—
Keglewicza na 10 „	15	50	14	50
Budy na 40 fl. W.A.	34	—	33	—
Palfy na 40 „ M.K.	28	75	28	25
Rudolfa „ 10 „ W.A	15	—	14	—
Salm „ 40 „ M.K.	40	—	39	—
St. Genois „ 40 „ M.K.	31	—	30	-
Stanisławowa 20 „ W.A.	28	50	27	50
Tryestu na 100 „ M.K.	127	—	125	—
Waldstein „ 20 „ „	22	50	21	50
Windischgrätz 20 „ „	21	50	20	50
Wexle:				
Augsbrg. za 100 fl. niem. 4½	103	60	103	40

	żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	—	—	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 „	103	65	103	50
Hambrg 100 mark 4 „	91	70	91	60
Londyn 10 ft. st. 3½ „	124	40	124	20
Paryż za 100 fr 2½ „	—	—	—	—
Monety:				
Dukaty ważne	5	89	5	88
Napoleony	9	94	9	93
Srebro	122	75	122	50
Lwów 6 listopada				
Indemniz. galicyjska. 5%	73	25	72	75
„ bukow. 5%	—	—	—	—
Listy zastawne 4%	79	75	79	25
„ „ 5%	90	50	90	—
Pożyczka głodowa 7%	101	—	100	—
Akcje banku hipot. 6%	89	—	88	25
„ „ włościań. 6%	93	—	92	—
Dukat ważny	5	89	5	80
Napoleon d'or	9	95	9	86
Półimperjał ros.	10	20	10	4
Rubel srebr.	1	94	1	88
„ papierowy	1	54	1	52
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	123	25	122	—
Warszawa 6 listopada	Rs.	k.	Rs.	k
Listy zast. serji 1 4%	91	19	90	86
„ „ „ 2 4%	90	52	90	2
„ likwidacyjne 4%	75	28	75	3
Poż. lot. z 1864 5%	—	—	—	—
„ „ z r. 1866 5%	—	-	—	--
Akcje kol. warsz.-wied	71	—	—	—
„ „ warsz.-bydg.	71	—	—	—
„ „ warsz.-teresp.	—	—	—	—
„ „ łodzkie	—	—	—	—
Wexle na Wiedeń za 150 zlr	97	20	--	—

Aby uniknąć omyłek,

proszę przy kupowaniu **J. G. Poppa** c. k. uprzyw. i ulepszonéj

anaterynowéj wody do ust

być szczególnie ostrożnym i uważnym.

Istnieje wiele innych środków do ust i zębów z podobnemi nazwiskami. Interesanci zachwalają je kupującym jako rzeczy „niezawodne i najlepsze". Ponieważ jednak środki te są zupełnie bezskuteczne, przeto napełniają kupującego niedowierzaniem. Prawdziwa zaś *Anaterynowa woda do ust* nigdy nie omyli w skutku i każdego, który jéj raz używał, zniewoli do tego, że jéj daléj będzie używał, albo zaleci jéj używanie innym. — Pozwalam sobie tedy zwrócić na to uwagę, że flaszki na anaterynową wodę do ust, mają formę gładką, w środku z obu stron wgiętą i zatkane są kapsułkami cynowemi. — Nazwa: **„K. k. a. p. n. verb. Anatherin-Mundwasser des Zahnarztes, J. G. Popp in Wien"** wylana jest w szkle wypukłemi literami a forma flaszki wyobrażona jest także na papierowym jéj obwitku. — Do każdéj flaszki dołącza się także mała broszurka dra Janella lekarza praktycznego. — Na zewnętrznym obwitku papierowym, tudzież na niebieskiéj etykiecie na zatyczce cynowéj i na odwrotnéj stronie flaszki widać moje nazwisko i mój adres:

J. G. Popp, Zahnarzt in Wien, Stadt, Bognergasse Nr. 2.

Cena flaszki jest jak dotąd 1 złr. 40 cent. 254(2-?)

Każda flaszka „Anaterynowéj wody do ust", która tak nie wygląda, oświadczam, że nie jest prawdziwą. — Wodę tę w prawdziwym i świeżym stanie sprzedają:

SKŁADY tych artykułów z powodu ich przedniości wszędzie znajdujących słuszne i zasłużone uznanie nawet i w Niemczech, Szwajcarji, Turcji, Anglji, Ameryce, Holandji, we Włoszech, w Rossji, wschodnich i zachodnich Indjach, w jakości prawdziwej i świeżej.

MOŻNA NABYĆ: w Krakowie *u pp. apt.: W. Redyka, Siedleckiego, J. Trauczyńskiego i E. Stockmara, u p. Jabóba Goldwassera na Stradomiu w domu Deichesa, daléj u pp: T. Góreckiego, J. Jahna, L. Feintucha, i J. Bartla.* We Lwowie *w aptece dra chemji Tyt. Zarzyckiego, apt. pp. J. Piepes, Mikolascha, A. Berlinera, Ehrenberga i Zyg. Ruckera, pp. Kleina wd., Bonif. Stillera.*

HERBATY

L. Sroczyńskiego w Krakowie

Rynek główny Nr. 36

Za funt wagi wied. złr. w. a. 1.50, 2, 2.50. 3. 3,40. 3.50, 4, 5, 6, 7, 8, 10 i 15 złr.

Okruchy: ordynarne fnt. 1 złr.
„ z najdroższych herbat fnt. 2 złr.

Aby wybór mych Herbat zrobić przystępnym dla pp. amatorów w całym kraju, postanowiłem od dzisiaj odstąpić 8% rabatu przeznaczonego dla ajentów bezpośrednio pp. konsumentom. Zamówione obstalunki wszelkiéj ilości z cen powyżéj oznaczonych, posełam prócz rabatu franco.

Ceny każdego gatunku są oznaczone na paczkach moją firmą opatrzonych. 778(6-?)

HERBATĘ

w dobrych, wyborowych i najlepszych gatunkach po cenie 2 złr., 2.50, 3, 4, 5 aż do 10 złr. za 1 ℔. wagi rossyjskiéj, poleca

Adolf H. Byk

w Brodach.

Laskawe zgłoszenia pod powyższym adresem za nadesłaniem goiówki za pomocą przekazu pocztowego, lub za pobraniem na poczcie, wykonane będą natychmiast i z największą akuratnością. 867(2-6)

Grescham.

W dniu 28 października b. r. odbyło się generalne zgromadzenie doroczne towarzystwa ***Gresham Life Asseeurance Socjety***. Ze sprawozdania okazało się, że w ciągu przeszłego roku zgłosiło się 4727 osób z summą zabezpieczoną 1,972.244 funtów szterlingów z których przyjęto 4127 z summą 1,675.783 funtów szt. — Nowe wpłaty premji przyniosły 56,640 fun. szt. i 7 szyllingów 2 denary, ogólna summa wpływów 378,135 fnt. szt. 10 szyll. 2 denary. Po odliczeniu wszelkich kosztów zarządu i administracji oraz zaspokojonych polic, pozostała nadwyżka wyniosła 150,081 fnt. szterl. 2 szyl. 10 denarów, przez co kapitał towarzystwa wzrósł do summy 1,275.615 fnt. szter. 10 szyll. 10 denarów. (814)

Gospodarz

liczący 36 lat, żonaty, mogący złożyć odpowiednią kaucję i wykazać się najchlubniejszemi świadectwami, poszukuje od 1 stycznia 1870 r. odpowiedniéj samodzielnéj posady, a ewentualnie małéj dzierżawy w kraju lub zagranicą. Łaskawe zgłoszenia uprasza się adresować: **„M. 40 do Anoncen Expedition Sachse et Comp. in Breslau.** 752(3-3)

W Wiedniu am Graben Nr. 3.

„Stock im Eisen," Ecke der Kärntnerstrasse,

Kellera i Alta,

posiadacza nagrody państwowéj

poleca

na porę jesienną i zimową

w najlepszych gatunkach

SUKNIE MĘZKIE

po cenach:

Surduty jesienne

najmodniejszego kroju

złr. 10 w. a.

Elegancki surdut zimowy

z wybornéj materji i dobrze podwatowany

złr. 18.

	od złr.	do złr.
Gunie do podróży z kapuzą	8	30
Surduty wierzchnie jesienne	8	30
Ubrania jesienne	16	42
Surduty jesienne (Sakeau)	6	26
Surduty jesienne (Jaquett)	10	32
Płaszcze i haweloki	10	50
Surduty zimowe krótkie	6	14
Surduty zimowe eleganckie	14	50
Tużurki aksamitne	18	30
Surduty do polowania	6	28
Surduty strzeleckie	stała cena złr. 10	
Szlafroki	8	32
Surduty domowe i kancelar.	4	15
Surduty dla księży	16	30
Surduty wierzch. dla księży	18	50
Futra miejskie	40	200
Futra do podróży	36	200
Tużurki salonowe	14	30
Fraki i surduty	14	35
Kolorowe żakiety salonowe	10	28
Czarne ubrania salonowe kompletne	24	45
Spodnie zimowe	4	15
„ jesienne	4	10
Kamizelki w różn. gatunk.	3	10
Kamasze	2.50	8
Bluzy oficerskie	7	20

Przy zamówieniach oprócz oznaczenia miary piersi wierzchem (na około piersi i pleców), objętości stanu (środkiem naokoło) długości kroku (od samego kroku do ziemi), upraszamy o wyraźne wymienienie koloru i ceny podług cennika, pozostawiając nam z zaufaniem zaspokojenie swych życzeń, dla pewności bowiem zamawiającego przy każdéj posyłce przyłączamy poświadczenie, w którem się wyraźnie obowiązujemy, wszelkie od nas kupione suknie, jaktylko wymaganiom nie odpowiedzą, napowrót odebrać.

Cenniki rozsyłają się na żądanie franko i bezpłatnie.

Przenoszone suknie dla mniéj zamożnych, są po bardzo przystępnych cenach do nabycia.

Z uwagi, że nasz rozległy skład zaopatrzony w suknie rozmaitéj miary w najlepszy towar obok najdokładniejszego wyrobu, jedynem bowiem naszem usilnem staraniem utrzymać dawno już ustaloną reputację naszego zakładu krawieckiego — mamy zaszczyt polecić się względom Szanownym naszym odbiorcom i zapewnić, że z zupełnem ich zadowoleniem, odpowiemy ich zaufaniu.

Oczekując jak najliczniejszych zamówień, zostajemy z uszanowaniem

KELLER i ALT, majstrowie krawieccy, posiadacze wielu wyszczególnień, właściciele składu sukien we Wiedniu. 668(4-?)

Graben N. 3, zum „Stock im Eisen."

PROMESY LOSÓW Z ROKU 1864,

których ciągnienie d. 1go grudnia nastąpi,

sprzedaje po 3 złr. wal. austr. wraz ze stęplem

Jan Bartl w Krakowie. 815(1-?)

Panom właścicielom dóbr i browarów

poleca się

FABRYKA MASZYN

a mianowicie wszelkich

przyrządów browarnianych

BRACI NOBACK & FRITZE,

jak również

w związku z powyższą fabryką będące

biuro techniczne dla browarów

GUSTAWA NOBACK

w Pradze czeskiéj — Quai 16,

które urządziło już browary w następujących miastach:

Wiedniu, Pradze, Dreznie, Hluboczep, Branik, Pakomerzycach, Steinhofie, Drzewenicy, Trautenau, Zwittau, Rydze, Śmierzycy, Budziejowicach, Norymberdze, Niemes, Netolicy, Bechinie, Raudnitz, Bilinie, Turn, Liebenau, Semilu, Kamenicy, Tetschen, Wojniczu, Przestawku, Neuhaus, Schopka, Ratysbonie, Szczecinie, Pilznie, Konopischt, Postelbergu, Plass, Skalicy, Gross-Skal, Doxan, Łomnicy, Mies, Kost, Przybramie, Peszcie, Gradlitz, Chiesch, Kaplitz, Telec, Kladno, Litomierzycy, Gbelcie, Bernie, Szebetan, Napagedl, Ołomuńcu, Freywaldau, Enns, Czischkowitz, Kruschowitz, Rokytschanach, Winterbergu, Darzenicy, Wrschowitz, Morchenstern, Wenrstadt, Popowicach, Taus, Królogrodzie, Kwasney, Kromieryżu, Kunstadzie, Tyrnawie, Kobylem-polu, Frankfurcie n. Menem, Orlempolu. 797(3-10)

Upraszam o dokładne adresowanie:

A. Friedmann, Wien. — Praterstrasse Nr. 26,

aby uniknąć pomyłki przez podobieństwo firm.

Proszę tylko spróbować

dla przekonania się o zadziwiająco nizkich cenach poniżéj wyszczególnionych przedmiotów.

Wszystkie towary sprzedają się pod gwarancją za dobroć gatunku.

Za najlepszy dowód zadowolenia biorących u nas towary z prowincji, posłuży wykaz pocztowy: W r. 1867 otrzymaliśmy 15,000 zamówień, w r. 1868 już 19,800. — Taką liczbą nie poszczyci się żaden dom handlowy.

Za nieprzypadające do gustu towary zwracamy pieniądze lub zamieniamy na inne podług życzenia.

Podobnego zbioru przedmiotów najnowszych, praktycznych i luksusowych, niema drugiego w Wiedniu — czyto dla młodych, czy też dojrzalszych wiekiem, można za bagatelkę nabyć podarek — i dla dam i mężczyzn, a nawet i dzieci tysiące do wyboru najrozmaitszych przedmiotów.

Cenniki przesyłamy *gratis* **franco** za podaniem dokładnego adresu. — Dla mieszkających na prowincji wielce pożądaném jest posiadanie takiego cennika, który zawiadamia nietylko o cenach, ale i o nazwach wszystkich znajdujących się na składzie przedmiotów. — Przesyłki uskuteczniamy natychmiast za zaliczką pocztową, lub nadesłaniem gotówki.

Wybór rozmaitych artykułów najnowszych i najgustowniejszych.

Hasło nasze: I za tanie pieniądze dobry towar być może!

Wiedeńskie towary ze skóry

znane ze swéj dobroci:

Torebki damskie z stal. łańcusz. po 65, 75, 90 cen. 1 złr. — 1 złr. 20 cen. z najlepszéj szagrinowéj skóry, z pozłacanym zameczkiem po 2, 2.50, 3.20, 3.50, 4. takież z wierzchnią torebką 3.50, 4.50, 5 złr.

Najnowsze prakt. portmonetki dla dam i mężczyzn po 40, 60, 80, 90 cen. 1 złr. w najlepszym gatunku po 1.20, 1.50, 2, 2.50.

Prakt. pugilaresy po 60, 80 c. 1 złr., 1.50, w najl. gatunku 2., 2.50, 3, 4, 5.

Portmonetki na cygara po 40, 60, 80 cent. 1 złr. 1.50 w najl. gat. 2, 2.50, 3, 3.50.

Notyski po 10, 15, 20, 25 cen. w skórz. opr. cen. 30, 40, 50, 80, złr. 1.

Tytonierki cen. 40, 60, 80 złr. 1, 1.20, 1.50.

Torby podróżne z mocnéj skóry z zameczkiem po 2.20, 2.50, 2.80, 3.20, 3.80, 4.50, 5 złr.

Nieprzemakalne kuferki podróżne doskonale urządzone po złr. 2.40, 2.80, 3.50, 4, 4.50, 5, 6.

Flaszki podróżne obciągnione skórą i kubki po 1.30, 1.60, 1.90, 2.20.

Wielki wybór najpiękniejszych albumów.

na 25 fotogr. pięknie opraw. 60, 80, złr. 1.
„ 25 „ ozdobnych złr. 1.50, 2, 3.
„ 50 „ złoconych c. 90, złr. 1.50 2.
„ 50 „ bardzo ozdobne złr. 2.50, 3, 3.50 4, 5.
„ 100 i 200 „ po 4 złr. 5, 6, 8.
Przepyszne albumy po złr. 10, 12, 15, 18, 20.

Albumy muzyczne

każden z tych albumów za otwarciem go, odegrywa dwa z najulubieńszych tańców lub wyjątków z oper taktownie i nadzwyczaj miłym dzwiękiem.
1 sztuka w oktawie złr. 10.50 do 12.50
1 „ in quarto „ 15 „ 18.

Optyczne *dalekowidze* z achromatycznem szkłem dające rozpoznać odległość o 1, 2 do 3 mil po 4 5.50, 7, złr.

Teczki zamykane po złr. 1, 1.50 2. też z komp. prakt. przyrządem do pisania po złr. 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 5.

Necesserki damskie

obejmujące wszelkie przyrządy do szycia; haftu bardzo ozdobne; po cen. 50, 80, złr. 1, 1.50.

Necesserki przepyszne i nadzwyczaj ozdobne po złr. 2, 2.50, 3, 4, 5.
1 Etui z 6 różnemi igiełkami do haftu 15 c.
1 „ 2 lub 4 szydełkami cen. 20 lub 40.
1 „ z 100 sortowanemi igłami do szycia 20 c.
1 „ książeczka obejmująca 20 wzorów do znaczenia i haftu 5 złr.

O połowę taniéj jak przedtem.

Para wazoników najnow. fasonu z franc. porcelany 40, 60, 80 c. 1, 1.50 złr. w większych sortach 2, 3, 4, 5, złr.

Praktyczny a tani podarunek: nowy z bronzu przyrząd do pisania z 10 sztuk złożony tj. z przyrządu do pisania, rączki do pióra, lichtarzyka, termometru, ręcznego lichtarzyka, podstawki do zegarka, pudełka na zapałki i szczotki do piór. Wszystko to razem gustownie i pięknie wykowane kosztuje tylko 3 złr.

Wielki wybór balowych, teatralnych i spacerowych wachlarzy:
1 wachlarz pojedynczy ale gustowny 30, 40, 60 c.
1 „ gustownie malowany 40, 80, c. 1, 1.20 złr.
Nadzwyczaj ozdobny złr. 1.50, 2, 2.50 3, 4, 5, i 6.

Wybór artykułów toaletowych.

Mydła francuzkie różnej woni 10, 15, 20, 30, 35, 40 cen.

Doskonały fiksatoar sztuka cen. 10, 15, 20, 25.

Perfumy różnéj woni cen. 30, 40, 60, 80, zł. 1, 1.20.

Olejek na włosy wzmacniający korzenie włosów cen. 20, 30, 40.

Pomada na włosy w różnych gatunkach po cen. 20, 25, 30, 35, 40, 50, i 60.

Przednia wódka kolońska cen. 20, 40, 60, 80. 1 złr. jak również wszelkie inne artykuły toaletowe w najleprzych gatunkach.

Dla zabezpieczenia tak własnéj osoby, jak i majątku niezbędnem zdaje się posiadać dobrą broń, taką zaś bronią są nowo ulepszone Lefaucheuxgo rewolwery z zamkiem bezpieczeństwa z lufką do wykręcania sześciostrzałowy. Jestto broń non plus ultra.

1 sztuka 7 mill.	złr. 16	100 nabojów	złr. 3.50
1 „ 9 „	złr. 18	100 „	„ 4.—
1 „ 12 „	złr. 20	100 „	„ 4.50

„Faust-Rewolwer" 6-strzałowy 5-calowy złr. 8.80.

Wyborne grzebienie kauczukowe.

1. *Grzebień fryzjerski* cent. 15, 20, 25, 30.
1. „ *pyłkowy* ct. 20, 25, 30.
1. „ *z rączką* ct. 25, 30, 35.
1. „ *kieszonkowy* ct. 10, 15.
1. „ *z szczoteczką* 25, 35, 40 cent.

Szczotki do włosów po cent. 30, 40, 50 do 1 fl.
Szczotki do sukien 50, 60, 80 cent. do 1 złr.
„ *zębów*, 20, 25, 30, 35 cent.
„ *paznogci* 25, 35, 45 cent.

Jedwabne krawatki mězkie czarne lub kolorowe cent. 25, 35, 45, 60. — *Najmodniejsze jedwabne szaliki* po 60 ct., złr. 1, 1.50 ct.

Szelki trwałe i praktyczne, 1 para z cugami nician. 45, 60, 80 cent. — *jedwabne* 90 ct. 1.20, 1.50 cent.

Wyborne angielskie brzytwy po 25 ct. 35, 45, 60, 80, złr. 1, 1.20.

Niezbędne dla dam:

Uniwersalna damska toaleta, wielka, pięknie politurowana, zamykana, z lustrem, obejmująca: 1 mydełko toaletowe, flakonik perfum, pomadę woskową, kieszonkowe lusterko, grzebień fryzjerski, grzebień pyłkowy, szczoteczkę do zębów, flakonik wody kolońskiéj, wykalacz do zębów, pastę do zębów, pastę na zęby, flakonik olejku na włosy, pomadę na włosy, grzebyk kieszonkowy, z rączką, oczyszczacz grzebieni, szczoteczkę do paznogci i t. d. — Wszystko to razem z toaletą gustownie i pięknie wykonane, tylko 4.50 cent.

Niezbędne dla mężczyzn:

Uniwersalnu toaletka do golenia, zamykana z lustrem, obejmująca: angielską doskonałą brzytwę, pędzel z borsuczych szerści, mydło Windsor do golenia, mydlniczkę metalową, głazik do obciągania brzytwy, grzebień fryz. szczoteczkę do zębów, pastę na zęby, pomadę woskową, mydło do rąk, słoiczek pomady, flakonik olejku, wszystko to razem 2.50 cent.

Doskonałe piankowe fajki i cygarniczki, najgustowniejszego fasonu i rzeźby 1 sztuka 50 cent. 1, 1,50, 2, 3, 4, 5 złr. *Kompletny garnitur fajczany* z najlepszéj pianki morskiéj w pudełku, formatu kieszonkowego stósownie do ceny napełnione różnemi cygarniczkami i fajkami na różne gatunki cygar i tytuniów, z przyrządem do ognia, luntem, maszynką do cygar, papierkami i innemi rekwizytami, sztuka po 3, 4, 5, 6, 8 złr.

Prakt. kieszon. przyrządy do ognia, z lustrem lub bez, po 20, 30 40 50 i 60 cent.

Srebra chińskie:

grubą srebrną pokryte powłoką w najlepszym gatunku z poręczeniem za 10-cioletnią trwałość.

Tuzin łyżek stołowych 16 złr. do kawy 9 złr, noży i widelców 27 złr. para lichtarzy 4, 5 i 6 złr.

Duża łyżka do jarzyn 4. 4,80 c.

Tuzin deserowych nożyków 10 złr.

Przyrząd na sól i pieprz pięknéj konstrukcji 2.50, 3 złr.

Pieprzniczka 1.50 c. cukrowniczka 2, 3 złr.

Czerpaczek na mleko złr. 3, 3.80.

Łyżka wazowa, złr. 5.50 6.50.

Tuzin podstawek w najgust. fason. 8 złr.

Inne wyroby z chińs. srebra po cenach fabrycznych. — Fabrykat ten kolorem, fasonom i użytkiem nie różni się od srebra.

Najlepsze nawleczone korale w najlepszym gatunku sznurek tylko 15 cent.

Doskonałéj konstrukcji cynowe szprycki, posiadanie których w każdym prawie domu jest koniecznem, 1 sztuka dla dzieci 80 cent. złr 1, 1.20 1 duża szpryca złr. 1.40, 1.80, 2.20, 1 dla matek 90 cent. do ran szklanna 10 cent. cynowa 30 cent.

Doskonałe Britanja łyżki, angielski ten fabrykat wolny od wszelkiéj trucizny, nie oxydujący jak inne medale, jest bardzo trwały, zawsze lśniący i biały; 12 łyżeczek kawowych 80 cent. 12 łyżeczek dla dzieci złr. 1.20.; 12 łyżek stołowych złr. 1.50, czerpaczek 30 cent. łyżka wazowa 50 cent.

Doskonałe łyżki z Alpaceé.

Tuzin łyżek stołowych złr. 2.40, 2.80, 3.50, 4.50, 5.
Tuzin łyżeczek kawowych złr. 1.30, 1.60, 2.40.
Łyżka wazowa złr. 1, 1.20.
Czerpaczek do mleka 45, 60 cent.
Posrebrzane łyżki metalowe zawsze białe:
12 łyżek stołowych 95 cent.
„ „ kawowych 45 cent.

Wyborne angielskie sztućce:

Tuzin noży i widelców w drzewo opraw. złr 3, 3 50.
„ „ „ w opr. rogow. złr. 4.50, 5.50, 6.
„ „ „ w najl. gatunku złr. 7, 8.50.
„ „ deserowych w różnéj oprawie złr. 2, 3, 4.

Lichtarze z Alpaceé.

wysokie; 4" 5" 6" 7" 8" 9" 10"
cena 1. szt. 40, 50, 60, 70, 80, 90, 1 złr.

Bardzo gustowne florentyńskie stołowe lichtarze bronzowe, 1 para 1.50, 2.50, 3, 3.50. 4 złr. Także dwuramienne najnow. fasonu para złr. 3, 4, 5, 6.

Latarki ręczne, bardzo praktyczne, 1 sztuka z matowem szkłem szeroko oświecająca 60, 70, 80 cent. z poczwórnem szkłem złr 1, 1.20.

Optyczne dalekowidze z dobrém szkłem, za pomocą których o 1 milę oddalone przedmioty rozeznać można c. 40, 80, 1 złr. 1.20.

Wielka wysprzedaż

z upadłéj fabryki parasoli i parasolek.

Parasol duży z wełnianéj materji złr. 1 90 cen. wielki z angielsk. rozcharowéj nieprzemakalnéj materji, posiadającéj połysk jedwabiu, z piękną rączką złr. 3.20, 3.60 4, z doskonałéj ljońskiéj materji złr. 5, 6, 7. Bardzo gustawne parasolki, najnowszego fasonu, w różnych kolorach po 2.50, 3 złr. w njalepszych gatunkach złr. 3.50, 4.

Nie do uwierzenia, a jednak prawda! że poniżéj oznaczone zegarki pomimo nizkich cen są doskonałéj konstrukcji, i sprzedaje się pod 2-letnią gwarancją.

Salonowe zegary z bronzu:
1 szt. mały 2 złr. duży złr 3.20
1 „ średni 2.60. większy 4.50.

Piękne pokojowe zegary najl. konstrukcji.
1 szt. z brąz. szyldem 1.40, z budzikiem 1.60 złr.
„ emaljowany z porcel. szyldzikiem 1.60 złr.
„ z budzikiem 1.80 złr.
„ z porcel. szyldzikiem bijący godziny 2.80 złr.
„ duży piękny 2.80, 3.50 złr.
„ takiż bijący godziny 3.90, 4.50, 5 złr.
Wszystkie zegary regulowane z kompletnym przyrządem.

Termometry kieszonkowe:

w pudełku sztuka po 30 c.

Ramki na fotografje w wizyt. formacie.
1 sztuka średniego gatunku c. 4, 6, 10 15 cent.
„ piękne francuzkie c. 20, 30, 40, 50 i 60.

Nadzwyczaj tanie garnitury fajczane z bronzu. Cygarniczka popielnicza, przyrząd do ognia i piękna cygarówka z pianki morskiéj, wszystko razem tylko 1.50.

Zwracam nakoniec uwagę szanownych odbiorców z prowincji, że Zakład ten Komisowy wyszczególnia się tém, że tak małe jak i wielkie zamówienia, każdego gatunku towarów, wysyła natychmiast i najpunktualniéj, dla tego spodziewa się licznych zamówień.

Pierwszy austrjacki **„Commissions Geschäft des A. Friedmann in Wien"** 650(II.)-18)

Praterstrasse Nr. 26.

Ces. król. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez filie

w Krakowie, Czerniowcach, Biale, Tarnopolu i Samborze

począwszy od 20go października 1869 r.

Assygnacje Kasowe

4½	**procentowe**	**wypłacalne w**	**8**	**dni po wypowiedzeniu**
5	„	„	**14**	„ „ „
5½	„	„	**30**	„ „ „
6	„	„	**60**	„ „ „

Assygnacje kasowe Banku Hipotecznego pierwszych dwu kategoryj w obiegu będące, mogą na żądanie interesowanych zostać przepisane na jedną z drugich dwu kategoryi.

Lwów 18go października 1869 roku.

759(6-?)T. **Dyrekcja.**

100,000 tal. w srebrze.

Podpisanemu domowi bankowemu powierzoną została sprzedaż oryginalnych losów do odbyć się mającego d. 11 b. m. **losowania premji** najnowszej na wielką skalę urządzonéj pożyczki państwowéj bogatego kraju brunszwickiego. — Główne wygrane płatne w pruskich courant talarach:

100,000, 60,000, 40,000, 20,000, 15000 12,000, 2 po 10,000, 8,000, 6,000, 3 po 5,000, 6 po 4,000, 3 po 5000, 6 po 4,000, 3 po 3,000, 14 po 2,000, 23 po 1500, 130 po 1000, 210 po 400, 335 po 200 i 25,000 tylko po 100, 47 etc.

Ażeby każdemu ułatwić udział w tém losowaniu, wysoki rząd wydał

Oryginalne obligacje premiowe

całe	pół	ćwierć
7 zlr. w. a.	**3.50 zlr. w. a.**	**1.75 w. a.,**

które nabyć można w niżéj podpisanym domu bankowym za nadesłaniem gotówki w banknotach austr. — Tylko wygrane będą wylosowane. — Do każdego zamówienia dołączany będzie plan gry. — Bez poprzedniego wezwania doręczoną będzie każdemu urzędowa lista wygranych jak i pieniądze.

Ponieważ udział biorących liczba coraz się zwiększa — uprasza się o wczesne zgłoszenia.

Zygmund Heckscher,

Bankhaus in Hamburg. 794(4-15)T

Leśniczy

w swym zawodzie uzdolniony, jak to licznemi i chlubnemi wykazać może świadectwami, żonaty, poszukuje od 1go stycznia 1870 r. odpowiedniego miejsca w kraju lub zagranicą zarazem uprasza, aby łaskawe zgłoszenia się listowne, adresować: **„B. J. Anoncen Expedition Sachse et Comp. in Breslau.** 751(3-3)

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz. W drukarni Karola Budweisera.